

Słowiańskie dziedzictwo Polski

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Spis								treści:
Etnolingwistyczna				zagwozdka				ukraińska
Archetyp			braterstwa			Lecha		i Rusa
Jedność	ziem		Rzeczypospolitej		wcześniejsza	niż	jedność	Rusi
Geopolityczny					trójpodział			Europy
Legenda		słowiańska		jako		przypowieść		geopolityczna
Smoleńsk			jako			polska		idee-fixe
Moskwa	—		skrzyżowanie		imperializmu		mongolskiego	i angielskiego
Koło								historii
700	lat	—	geopolitycznie		jesteśmy	na	początku	XIV w.
My	z wami		przeciw	krzyżakom,	wy	z nami	przeciw	Ordzie
Unia		polsko-litewska		a kwestia		wołyńska	w XIV	w.
Trójkąt			Wyszehradzki		jako		tarcza	słowiańska
Rzeczpospolita			Obojga	Narodów		a sarmackie	państwo	Antów
Demokracja			słowiańska		a samodziemawie		Mongolii	i Moskwy
Polityka	historyczna		czyli	o nierealności	sojuzsu		amerykańsko-rosyjskiego	
Czy jesteśmy	naturalnymi		wrogami	Rosji	i Niemiec	oraz	przyjaciółmi	Chin?
Droga do gwiazd								

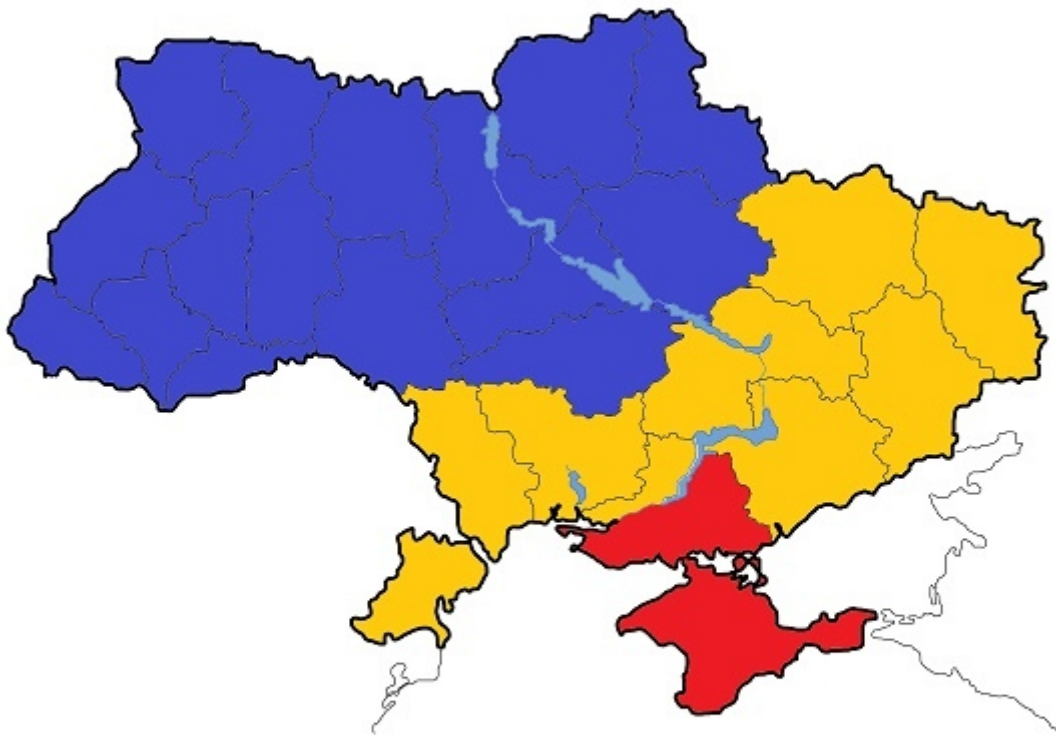
*

Słowiańskie dziedzictwo ma znaczenie fundamentalne dla Polski. Tymczasem dziś jest ono sprowadzane do cepeliady. Niniejszy tekst stanowi próbę jego zrozumienia i wyłuskania.

Etnolingwistyczna zagwozdka ukraińska

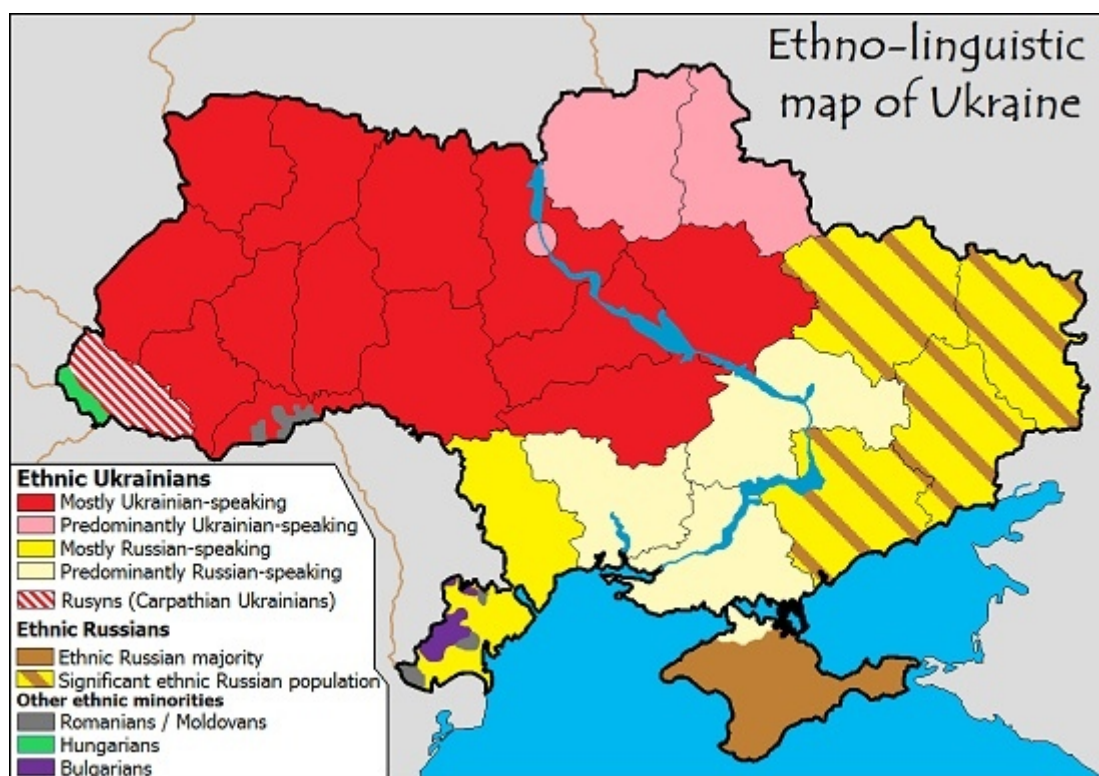
Po wybuchu Majdanu na Ukrainie, coraz wyraźniej wychodzi na wierzch pęknięcie kulturowo-społeczne kraju. Jedna część Ukrainy ciąży ku Zachodowi, druga ku Rosji. Ukraina pod rosyjskim protektoratem bardziej dreptała w miejscu niż się rozwijała, jeśli zatem Rosjanie mogą mieć do kogoś pretensje o to, że Ukraina ciąży ku Zachodowi, to powinni je mieć do siebie. Forsują natomiast retorykę, że do Zachodu ciągnie jedynie „Ukrainę banderowską”, która czuje mocne przyciąganie ku Niemcom. Prawdziwa Ukraina to ma być ta, która nie popiera kierunku zachodniego i woli trzymać się Rosji.

New World Ukraine Order



- UE-province with goverment in Brussels**
- True Ukraine (what was left of it)**
- Russians**

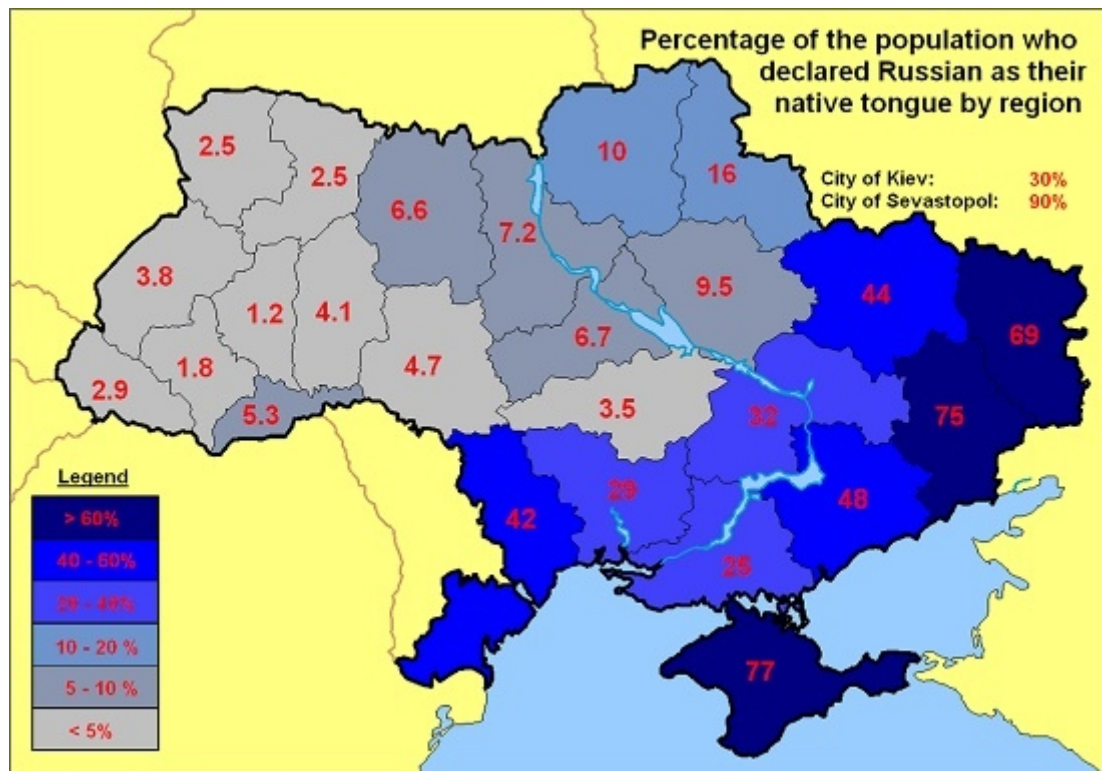
Tak się jednak składa, że najbardziej ukraińską częścią Ukrainy jest ta część kraju, która ciąży ku Zachodowi. „True Ukraine” z rosyjskiej mapki to Ukraina, gdzie dominuje nie ukraiński, lecz rosyjski. Jak więc widać z etnolingwistycznej mapki Ukrainy, problem z ciężącą ku Rosji Ukrainą polega nie na tym, że jest ona „true”, lecz na tym, że jest ona nie dość ukraińska.



Etnolingwistyczna mapa Ukrainy

Można by sądzić, że jest to związane z podziałem Ukrainy na wschód i zachód. Zachód ciąży do zachodu, wschód — do wschodu. Brzmi logicznie, ale to nieprawda.

Jeśli przyjrzymy się ponownie mapie „True Ukraine” zauważymy, że podział przebiega nie tyle wschód-zachód, co północ-południe. To nie wschód Ukrainy chce, aby „było tak jak było”, lecz południe. Jest ono wprawdzie przesunięte ku wschodowi w stosunku do północy, lecz niewątpliwie obszar „true Ukraine” to najbardziej południowa, nadczarnomorska część kraju. Obwód odeski, który ma być „true Ukraine”, leży bardziej na zachód i graniczy bezpośrednio z UE, niż obwód sumski, który leży na wschodzie kraju, graniczy z Rosją a ciąży ku Zachodowi.



Skoro nie chodzi tutaj o podział wschód-zachód, to czym spowodowane jest to, że ta północna część Ukrainy, która ciąży ku zachodowi, jest jednocześnie najbardziej ukraińską częścią kraju? Odpowiedź uzyskamy nakładając na mapę etnolingwistyczną Ukrainy mapę zasięgu Rzeczypospolitej, czyli także polskiej kultury. Okazuje się bowiem, że mapy te są ze sobą zbieżne.



Tam gdzie była Rzeczpospolita, tam nie tylko ciąży ku zachodowi, ale i są najbardziej ukraińscy!

Archetyp braterstwa Lecha i Rusa

Jakie jest to zatem przyciąganie zachodnie? Czy aby na pewno ku Niemcom i UE, jak głosi rosyjska propaganda, czy może bardziej ku Polsce? Być może jest to proces nie do końca uświadomiony, tak jak nie do końca jest rozumiana nasza wspólna historia, zarówno przez stronę ukraińską, jak i polską.

W niektórych kręgach popularyzuje się hasło: „Ukraińiec nie jest moim batem”. Jest to forma mantry socjotechnicznej, której rolą jest tłumienie polsko-ukraińskiego archetypu o braterstwie naszych narodów. Archetyp ten ma niezwykle silne podłoże mitologiczne i historyczne. Oto już według mitologii słowiańskiej Lech, Czech i Rus byli braćmi, którzy założyli trzy bratnie państwa słowiańskie: Polskę, Czechy i Ruś.

Ruś upadła jednak: Kijowska w XIII w. na skutek inwazji mongolskiej, demokratyczna nowogrodzka w XVI w. na skutek ekspansji Moskwy. Jako naród zaczęła się odradzać w XVI w. dzięki kozaczyźnie. Kozaczyzna powstała w łonie Rzeczypospolitej i [dzięki Rzeczypospolitej](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9835) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9835). Rosjanie fałszują dziś historię Ukrainy kreując powstania kozackie na opór ludności ruskiej przeciwko polskiemu okupantowi. Tymczasem był to bunt przeciwko matce, bunt dziecka domagającego się autonomii i uznania podmiotowości. Można się spierać, czy problem leżał bardziej po stronie Rzeczypospolitej, która była nazbyt protekcyjnistyczna i nie chciała pogodzić się z dojrzałością swego potomka, czy też głównie w Kozakach, którzy przedwcześnie uznali swą dojrzałość narodową. Nie ulega jednak wątpliwości, że kiedy Rus został znokautowany przez potężnego Mongoła i Moskala, to Lech wykurował brata.

Powstania kozackie to była kłótnia w rodzinie, która zakończyła się tragicznie dla obu stron. Na kłótni tej wyrosły imperia niemieckie i rosyjskie.

Kiedy Lechia i Ruś zdołały się wyswobodzić z zaboru prusko-moskiewskiego, znów niestety nie sprostały zadaniu ułożenia braterskich relacji. W Polsce zwyciężyły tendencje inkorporacjonistyczne i protekcyjnistyczne. Niepodległy Lech, nie rozumiejąc czym była kozaczyzna, uznał, że wychowa sobie Rusa na Lecha bliźniaka. Efekt był tragiczny: Rus odciął Lechowi rękę. Tym był właśnie mord wołyński na Polsce.

Czy jednak mord wołyński przekreśla nasze braterstwo? Żyjemy w kulturze, której kod kulturowy opiera się na archetypie bratobójstwa kainowego.

Mimo tego trudnego braterstwa polsko-rusińskiego, należyte zrozumienie naszego dziedzictwa prowadzi do wniosku, że archetyp tego braterstwa jest fundamentalny dla naszych dziejów. Obok naszych tragedii rodzinnych takich jak powstania kozackie czy mord wołyński, dominuje dziedzictwo pozytywne. Rzeczpospolita odrodziła Ruś, a odrodzona Ruś stała się żelazną pięścią Rzeczypospolitej.

Etnolingwistyczna mapa dzisiejszej Ukrainy pokazuje jak na dłoni, że to Rzeczpospolita była prawdziwym akceleratorem ukraińskiej narodowości: zasięg dominacji języka rosyjskiego na Ukrainie nie opiera się na podziale tych ziem między Rzeczpospolitą i Moskwą w XVII wieku, który to podział oparty był o linię Dniepru, który rozdzielał Ukrainę, która po traktacie Grzymułtowskiego z 1686 przypadła Moskwie, od tej, która pozostała przy Rzeczypospolitej. Dzisiejsza mapa etnolingwistyczna Ukrainy pokazuje, że podział ten, który utrzymał się przez wiek do upadku Rzeczypospolitej, był zupełnie bez znaczenia dla mapy etnolingwistycznej, co może świadczyć o tym, że Rosja była wówczas znacznie słabszą kulturą niż Ruś. Gdyby państwo carów było tworem silnym kulturowo i narodowo, wówczas podział etnolingwistyczny Ukrainy powinien przebiegać wzdłuż Dniepru. To co Rosja przejęła od Rzeczypospolitej już wiek przed rozbiorami — tam powinien dominować zasięg rosyjskiego.

Tymczasem rosyjski dominuje nie na ziemiach, które przejęli carowie w XVII w., lecz na ziemiach, które nie należały do Rzeczypospolitej, lecz do Imperium Osmańskiego tudzież do Tatarów! Oto ukraiński paradoks. W istocie dzisiejsze rozbieganie Ukrainy nie przebiega według granicy między Rzeczpospolitą a Cesarstwem Rosyjskim z XVII w., lecz według granicy między Rzeczpospolitą a Imperium Osmańskim z XVI w.! Dlatego właśnie tak bałamutne jest stwierdzenie, że dzisiejsze pęknięcie Ukrainy opiera się na podziale wschód-zachód, kiedy w rzeczywistości jest to podział wzdłuż granicy północ-południe.



Ukraiński panuje dziś niepodzielnie na terenach, które do samego końca były częściami Rzeczypospolitej: Ruś Czerwona, Wołyń, Podole, Ukraina Prawobrzeżna, ale także i na tych, które zostały przyłączone do Rosji już w XVII w.: Ukraina Lewobrzeżna (Zadnieprze) i Ukraina Słobodzka. Rosyjski dominuje natomiast na dawnych Dzikich Polach oraz w dawnym Chanacie Krymskim.

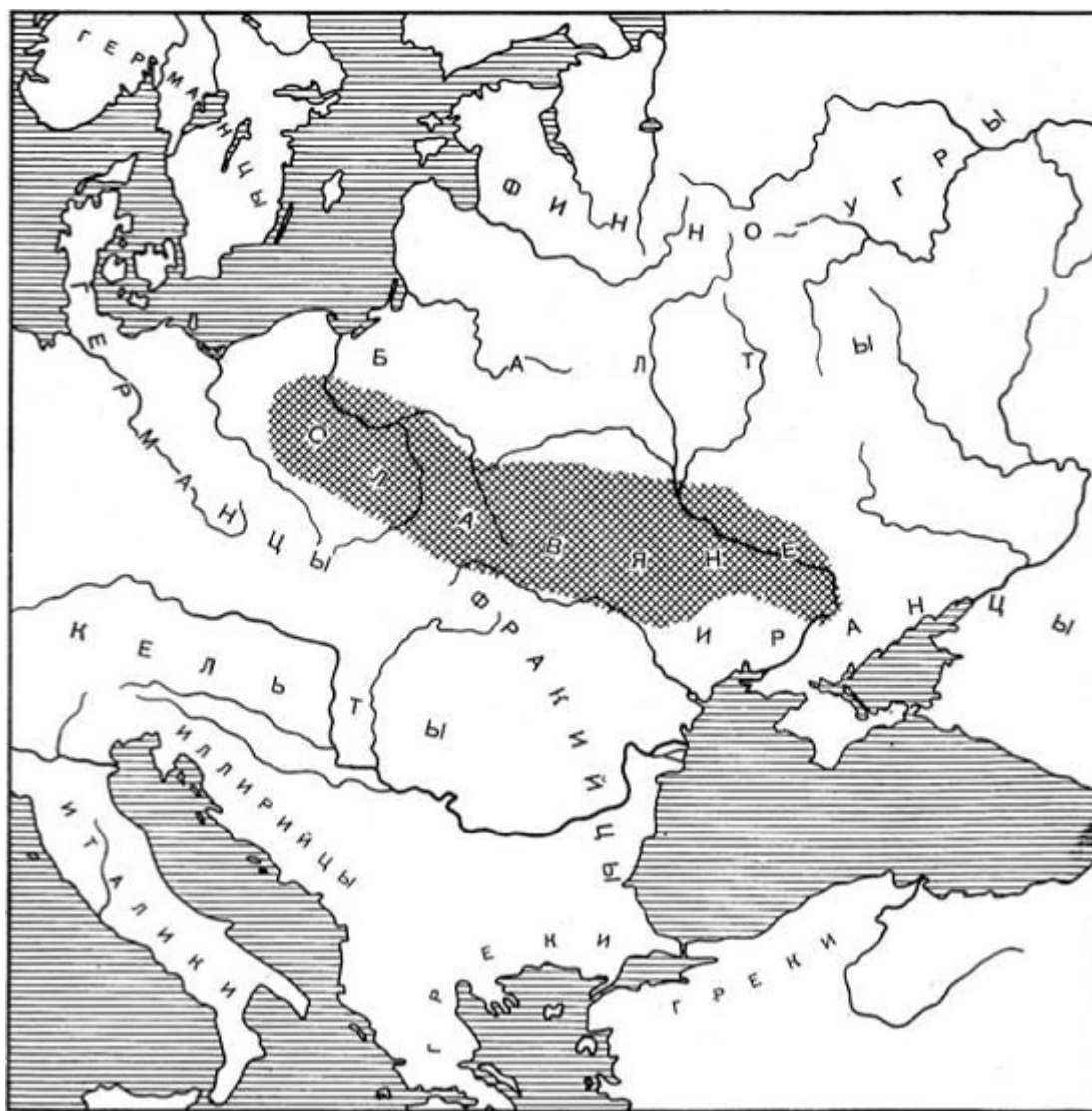


Dzikie Pola

Rosyjski nie dominuje na ziemiach, które najdłużej należały do Rosji, lecz na ziemiach, które nie należały do Rzeczypospolitej.

Jedność ziem Rzeczypospolitej wcześniejsza niż jedność Rusi

Jeśli jednak na podstawie powyższego komuś przyjdzie do głowy teza, że oto Rzeczpospolita wytworzyła sztuczny naród ukraiński, który podzielił ziemie ruskie, spójrzmy na jeszcze jedną mapę, która pokazuje, że jedność ziem Rzeczypospolitej była wcześniejsza niż jedność Rusi, która była pokłosiem ekspansji Waregów czyli Wikingów w IX-X w.



Kolebka Słowian — ziemie Polski i Ukrainy

Jedność Rzeczypospolitej ma podłoże słowiańskie. Ziemie Rzeczypospolitej objęły całość kolebki słowiańskiej. Powstanie Rzeczypospolitej było nie tyle efektem polskiej ekspansji, co reintegracją Słowiańszczyzny.

Jedność tych ziem wynika nie tyle z czynników etnicznych, które są tutaj jedynie efektem sił bardziej podstawowych: geopolitycznych. Ziemie kolebki słowiańskiej należą do jednego regionu geopolitycznego, który można określić mianem Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego.

Geopolityczny trójpodział Europy

Tak jak bałamutne jest prezentowanie pęknięcia Ukrainy jako rozbicia na wschód i zachód, tak

samo bałamutny jest dziś podział na Europę Środkową i Wschodnią, który ma charakter bardziej polityczny niż geopolityczny, czyli abstrahuje od dominujących sił naturalno-kulturowych, które kształtują ten obszar. Według bałamutnego podziału Europy, który został wynaleziony w XX wieku, Europa dzieli się na wielką część zachodnią, wielką część wschodnią oraz niewielką część środkową. Polska miałaby być Europą Środkową, podczas kiedy Ukraina już Europą Wschodnią (może poza jej zachodnimi skrawkami).

Geopolityczny podział Europy kształtuje się zupełnie inaczej. Europa posiada jedno wewnątrzkontynentalne morze na północy (Bałtyk) oraz trzy morza międzykontynentalne na południu (Śródziemne, Czarne, Kaspjskie). [1] Obszary międzymorskie łączące poszczególne morza południa Europy z Morzem Bałtyckim wytyczają kluczowy trójpodział Europy na część zachodnią, centralną i wschodnią.



[freeworldmaps.net](http://www.freeworldmaps.net/europe) (<http://www.freeworldmaps.net/europe>)

Główne połączenie Bałtyku z Morzem Śródziemnym biegnie przez nizinę niemiecką i francuską oraz przez dawne szlaki bursztynowe. Europa Zachodnia rozciąga się geopolitycznie od Wisły do Półwyspu Iberyjskiego.

Główne połączenie Bałtyku z Morzem Kaspjskim biegnie najdłuższą rzeką Europy — Wołgą, w której dorzeczu leży Moskwa. Rosja jest jedynym państwem Europy Wschodniej, czyli Międzymorza bałtycko-kaspjskiego.

Europa Środkowa to jest region Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. Głównymi arteriami łączącymi Bałtyk z Morzem Czarnym są trzy wielkie pary rzek: w zachodniej części Odra-Dunaj, w środkowej części Wisła-Dniestr oraz we wschodniej Dźwina-Dniepr. Główne granice Europy Środkowej wyznaczają zatem dorzecza Odry, Dunaju i Dniepru.

Jest to minimalny zasięg geopolityczny Europy Środkowej, w którym poszczególne części zachodzą na siebie. Alternatywny trójpodział to trzy odrębne międzymorza, włączając w to wody oceaniczne: Śródziemne-Atlantyk (Europa Zachodnia), Czarne-Bałtyckie (Europa Środkowa), Kaspjskie-Barentsa (Europa Wschodnia). O ile w pierwszym wariacie zachodnia część Polski należy jednocześnie i do Europy Zachodniej i do Europy Środkowej, o tyle w drugim wariacie Europa Środkowa obejmuje cały basen morza bałtyckiego, czyli należą do niej także wschodnie landy niemieckie.

Ów drugi wariant jest o tyle prawdopodobny, że posiada uzasadnienie etnograficzne — ziemie

słowiańskie, które wytyczają zasięg Europy Środkowej, obejmowały dawniej wschodnie landy niemieckie, jeszcze w XII w. istniało związane z Królestwem Polskim Księstwo Kopanickie, ze stolicą w Kopanicy, czyli dzisiejszym Berlinie.

Ów pierwszy wydaje się o tyle bardziej uzasadniony historycznie, że dwa najbardziej znane szlaki handlowe Europy — bursztynowy i Od Waregów do Greków - prowadziły do Bałtyku od Morza Śródziemnego i Czarnego (geopolitycznie wszystkie główne drogi Europy prowadziły nie do Rzymu lecz do Bałtyku — morze to jest dla Europy szczególne, bo jest jedynym morzem wewnętrznym kontynentu).

Tak czy inaczej, zasadniczym rdzeniem Europy Środkowej jest międzymorze bałtycko-czarne.

Zachód Europy został ukształtowany przez ekspansję południa, czyli Rzymu, wschód Europy został ukształtowany przez ekspansję północy, czyli Waregów. Europa Środkowa to Słowianie. W największej bitwie europejskiej epoki brązu, spod Tołęzy, [badania genetyczne ustaliły wśród poległych trzy typy genetyczne](http://www.sciencemag.org/news/2016/03/slaughter-brid-ge-uncovering-colossal-bronze-a-ge-battle) (<http://www.sciencemag.org/news/2016/03/slaughter-brid-ge-uncovering-colossal-bronze-a-ge-battle>): południowoeuropejski (italski), północnoeuropejski (skandynawski) oraz środkowoeuropejski (polski).

Legenda słowiańska jako przypowieść geopolityczna

Jako że legendy nie są bajkami, lecz pewnymi trawestacjami rzeczywistości, tak i w legendzie założycielskiej Słowiańszczyzny o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusie można widzieć odbłask tego właśnie naturalnego podziału Słowiańszczyzny, której bałtycko-czarnomorska kolebka dzieli się na trzy główne arterie-podregiony: Odra-Dunaj, Wisła-Dniestr, Dźwina-Dniepr. Tym, co przesądza o „braterstwie” tych podregionów jest przynależność do jednego międzymorza. Lech, Czech i Rus to personifikacje trzech państwowości, które zdominowały nasz region geograficzny, których „braterstwo” opierało się na wspólnocie geograficznej i etnicznej.

Owe trzy państwowości rozkwitły w „gniazdach” stanowiących łączniki szlaków handlowych. W Kronice Wielkopolskiej z przełomu XIII i XIV wieku czytamy, że Lech „rzekł: 'Zbudujmy gniazdo!' Stąd i owa miejscowość aż do dzisiaj zwie się Gniezno, to jest 'budowanie gniazda'”. Gdzie leży Gniezno? Jest to miasto, które jak Rzym powstało na siedmiu wzgórzach (Lecha, św. Piotra, św. Wawrzyńca, św. Michała, Panieńskim, Krzyżackim i Żnińskim), leży na drodze wodnej łączącej Wisłę z Odrą oraz Europę Środkową z Zachodnią. Gniezno leży więc na łączniku między zachodnią i środkową arterią naszego międzymorza i jednocześnie na głównej arterii rzecznej łączącej Bałtyk z Morzem Północnym, czyli z zachodnim wybrzeżem Europy.

Bardzo łatwo zlokalizować również „gniazdo” Rusa: Smoleńsk, który dawniej nazywał się [Gniezdowo](http://en.wikipedia.org/wiki/Gnezdovo) (<http://en.wikipedia.org/wiki/Gnezdovo>), czyli również „gniazdo”. Smoleńsk to miasto leżące nad Dnieprem, jak i Gniezno zbudowane na siedmiu wzgórzach. Cesarz bizantyjski Konstantyn VII Porfirogeneta w dziele „O zarządzaniu imperium” z 952 r. podaje, że Smoleńsk stał się głównym ośrodkiem szlaku Od Waregów do Greków. Jego nazwa pochodzi od smołowania łodzi po ich przeciąganiu lądem między Dźwiną wpadającą do Bałtyku a Dnieprem wpadającym do Morza Czarnego. Smoleńsk był zatem miastem, które już tysiąc lat temu pełniło klasyczną rolę łącznika Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego.



TAB. XI.

1) Półka z Práhy-Stránsky, pohled zprávo. Práha, historicko-archeologické odd. Národního muzea. 7.-8. století.

2) Półka z Práhy-Stránsky, pohled zprávo. (Foto Zdenko Veyšar.)



Stromovka



Gnezdovo

Hełmy z Pragi i Gniezdowa

Smoleńsk jako polska idee fixe

Jest czymś niezwykle znamienitym, że na łącznikach wschodniej i zachodniej flanki Międzymorza leżą dwa „gniazda” słowiańskie ulokowane na siedmiu wzgórzach. Smoleńsk i Poznań to jest jeden i ten sam region Europy Środkowej. Marzenie o reintegracji tych dwóch fundacyjnych „gniazd” słowiańskich jest może najgłębszą utajoną tęsknotą naszych dziejów. Najślynniejszym obrazem przedstawiającym smutek w kulturze polskiej jest obraz Jana Matejki z 1862 przedstawiający smutnego Stańczyka, czyli najślynniejszego polskiego błazna nadwornego Złotego Wieku. Obraz ten jest zazwyczaj opisywany jako przedstawienie troski Stańczyka nad Polską, tyle że była to bardzo konkretna troska, obraz zatytułowany jest: „Stańczyk w czasie balu na dworze królowej Bony, kiedy wieść przychodzi o utracie Smoleńska”. Najślynniejszy polski smutek dotyczy utraty Smoleńska przez Wielkie Księstwo Litewskie po podboju moskiewskim z 1514.



Jan Matejko, Stańczyk w czasie balu na dworze królowej Bony, kiedy wieść przychodzi o utracie Smoleńska

Kto nie czyta naszych dziejów geopolitycznie, nie zrozumie jak ważny był Smoleńsk dla Rzeczypospolitej. Pomimo że w okresie jagiellońskim nie należał bezpośrednio do Korony, lecz był częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, był fundamentem potęgi Rzeczypospolitej. Wstawił się już w czasie Bitwy pod Grunwaldem, gdzie walczyły trzy chorągwie smoleńskie. Według Długosza to one uratowały sytuację, kiedy siły litewskie, czeskie i morawskie rzuciły się do ucieczki. Pułki smoleńskie pozostały wówczas na placu boju, i kosztem ogromnych strat dały siłom polskim czas na opanowanie sytuacji.

Utrata Smoleńska to największy smutek polskiej kultury, a jego odzyskanie jest uzasadnieniem największego wywyższenia. Na Kolumnie Zygmunta w sercu Warszawy znajduje się inskrypcja „odzyskał Smoleńsk”. Jeśli jest coś, co z polskiej perspektywy uzasadnia wywyższenie tego króla ponad wszystkich innych, to jedynie „odzyskanie Smoleńska” i przyłączenie go do międzymorskiej Macierzy. Jeśli odzyskanie Smoleńska jest powodem do wyjątkowej chwały, to jego utrata pół wieku później, byłaby dostatecznym powodem, by Jan Kazimierz abdykował i spędził resztę życia pokutując w klasztorze. Utrata Smoleńska została uznana w rozejmie zawartym pod Smoleńskiem, w Andruszowie w roku 1667. Rok później król Jan II abdykował. Mimo tego, utrata Smoleńska do końca istnienia Rzeczypospolitej uznawana była za tymczasowy stan faktyczny. Każdy kolejny król od Władysława IV do Stanisława Augusta Poniatowskiego nosił tytuł wielkiego księcia smoleńskiego.

W XX wieku Smoleńsk stał się najważniejszą polską nekropolią — jako miejsce pochówku 4,4 tys. polskich jeńców wojennych, ofiar zbrodni katyńskiej. Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu znajduje się właśnie w samym Gniezdowie.



Katyń według Stanisława Szukalskiego, najgenialniejszego polskiego artysty słowiańskiego

W Gniezdowie/Katyniu terażniejszość spotkała się w sposób niezwykle ze starożytnością. Gniezdowo nie tylko jest największą polską metropolią wojenną. Jest zarazem największą znaną nekropolią wojskową wczesnej Słowiańszczyzny, z IX-X w. [Jak podają Rosjanie](http://www.russianmuseums.info/M2726) (<http://www.russianmuseums.info/M2726>), w kurhanach pochowano tam ok. 4 tys. osób. 1 stycznia 2011 utworzono muzeum archeologiczne i rezerwat „Gniezdowo”. W 1949 odnaleziono tam amforę z najstarszym znanym napisem staroruskim, datowanym na pierwszą ćwierć X wieku. Gniezdowo jest dla Rusi tym samym czym Gniezno dla Polski.

Swoją nazwę Katyń, wbrew pozorom i prądawnej oraz współczesnej nekropolii, nie wywodzi od kata czy katowni, lecz od czasownika *katat'* — jako że przetaczano tędy łódzie na drodze między morzem Bałtyckim i Czarnym.

Najważniejsza polska nekropolia wojenna mieści się w głównym ośrodku wschodniej flanki naszego międzymorza.

Co więcej, zarówno Katyń, jak i kurhany gniezdowskie to najprawdopodobniej dwie wielkie nekropolie Lechitów. W X wieku, kiedy powstała owa nekropolia, ziemie te były zamieszkałe przez Lachów. Taką informację znajdujemy w kronice cesarza Porfirogenety z X w., który podaje, że Lachowie zamieszkiwali w sąsiedztwie Drewlan, Pieczyngów oraz Krywiczów. W podstawowej kronice Rusi Kijowskiej, „Powieści z minionych” lat Nestora (XII w.), autor podaje, że ziemię tę zamieszkiwało plemię [Radymiczów](http://pl.wikipedia.org/wiki/Radymicze) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Radymicze>), którzy „pochodzili z Lachów” — ich nazwa wywodzi się od Lacha Radyma. Innymi słowy, Radymicze to Lachowie, należący do tych samych plemion lechickich, co i Polanie, nie należący natomiast do plemion opisywanych jako wschodniosłowiańskie. To istotne, że w początkach państwa polskiego jeden etnos obejmował ziemie leżące zarówno nad Odrą, jak i nad Dnieprem, bo są to właśnie ramy naszego międzymorza.



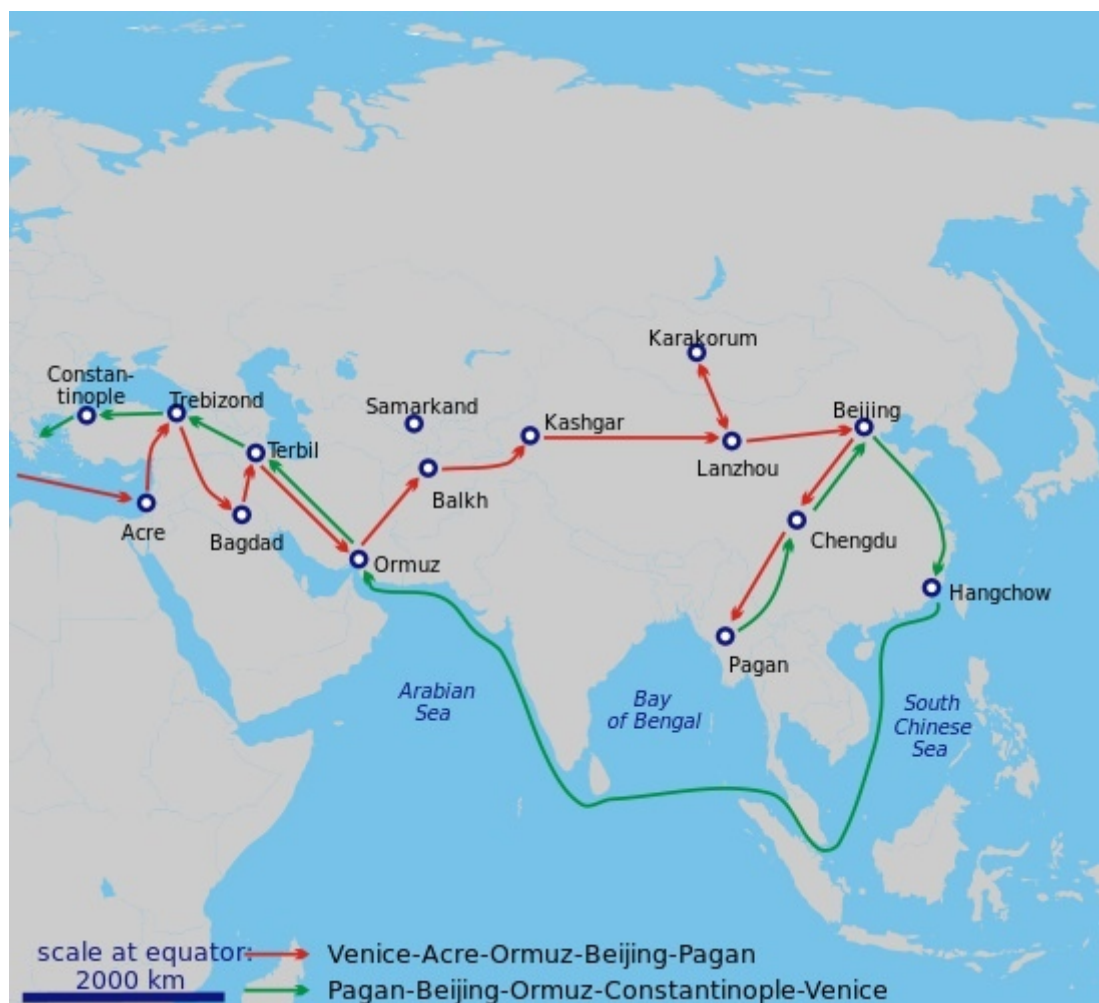
Radymicze na tle innych plemion w IX w. z naniesionymi granicami naturalnymi oddzielającymi Ruś Białą od Czerwonej (step, lasostep, lasy)

Moskwa — skrzyżowanie imperializmu mongolskiego i angielskiego

Wschód Europy czyli Rosja ma częściowo podłoże słowiańskie na swoich zachodnich skrawkach, ale w podobnym stopniu co i Niemcy, które też w swoich wschodnich skrawkach objęły dawne ziemie słowiańskie. W ujęciu geopolitycznym można Rosję uznać za pewną formę pozostałości po Imperium Mongolskim. Przypomnijmy, Imperium Mongolskie podbiło ziemie od Chin po Ruś.

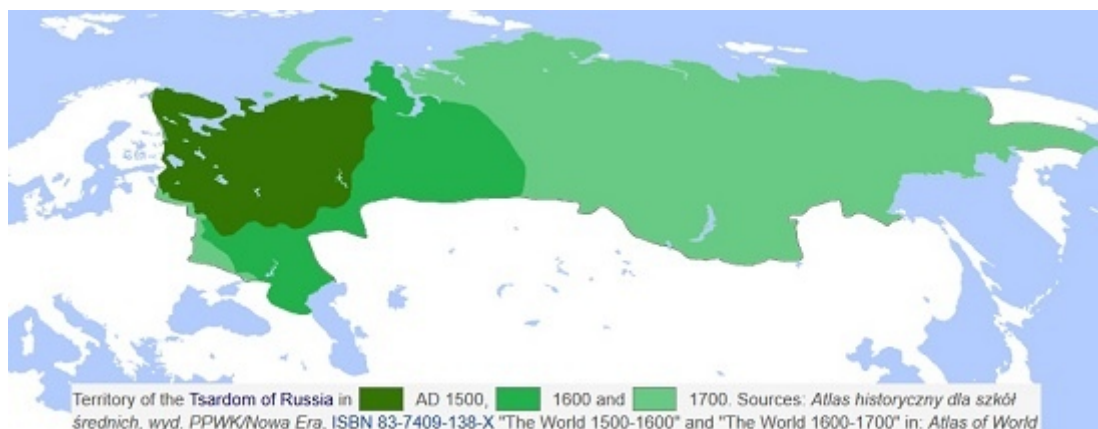
Imperium Mongolskie było formą budowy północnej, scytyjskiej nitki Jedwabnego Szlaku, która prowadziła poprzez Karakorum i Moskwę do Skandynawii. Była to forma demonopolizacji kulturowej tego handlu, jako że dotychczasowy Jedwabny Szlak, który biegł do Europy poprzez Persję i Bliski

Wschód, kontrolowany był przez kultury islamskie. Być może dlatego, do tego czasu kultury islamskie, pomimo że późniejsze, stały wyżej niż kultury chrześcijańskie, a przynajmniej wyżej niż łacińskie.



W trakcie budowy tej północnej nitki Jedwabnego Szlaku zniszczona została Ruś Kijowska (862-1240), która była państwem założonym przez Waregów, kontrolującym handel północ-południe: Od Waregów do Greków.

Wielkie Księstwo Moskiewskie, czyli protoplasta dzisiejszej Rosji, wyłoniło się nie jako następca Rusi Kijowskiej, lecz jako europejski ośrodek scytyjskiej nitki Jedwabnego Szlaku, budowanej właśnie przez Mongołów. Dlatego właśnie Rosja może być uznana pozostałością po Imperium Mongolskim. Cesarstwo Rosyjskie powstało w kontekście zacieśnienia kontaktów moskiewsko-angielskich, kiedy Anglia poszukiwała szlaku handlowego do Persji, poprzez międzymorze Białe i Kaspijskie. Cesarstwo Rosyjskie wyłoniło się niemal jednocześnie z powstałą w Londynie pierwszą angielską spółką akcyjną — Kompanią Moskiewską (połowa XVI w.). Co jeszcze bardziej ciekawe, zarówno Kompania Moskiewska, jak i Cesarstwo Rosyjskie zostały rozwiązane dokładnie w tym samym roku — 1917.



Ekspansja Rosji

Jeszcze na początku XVII wieku Moskwa była ośrodkiem handlowym Jedwabnego Szlaku. Kiedy w 1610 Polacy opanowali Moskwę, stacjonowali w dwóch jej dzielnicach: Krymgorodzie i Kitajgorodzie. Łącznie Moskwę okupowało przez dwa lata 4,4 tys. żołnierzy polskich pod dowództwem Aleksandra Korwina Gosiewskiego. Historia ta skończyła się spaleniem Moskwy — głównie Kitajgorodu, czyli mówiąc dzisiejszym *lingua franca*: Chinatown. Moskiewskie Chinatown było wówczas olbrzymią dzielnicą handlową, gdzie według relacji Samuela Maskiewicza było [40.000 kramów handlowych](http://www.kresy.pl/kresopedia,historia,rzeczpospolita?zobacz/jak-polacy-moskwe-spalili) (<http://www.kresy.pl/kresopedia,historia,rzeczpospolita?zobacz/jak-polacy-moskwe-spalili>).

Spalenie moskiewskiego Chinatown w 1612 zbiegło się w czasie z wielkim zwrotem szlaków handlowych między Europą a Chinami: upadł lądowy Jedwabny Szlak, urósł szlak morski (początek supremacji Rimlandu nad Heartlandem), na którym dominowała powstała w 1600 roku Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska, która stała się fundamentem budowy Imperium Brytyjskiego.

Dla Polski wielki zwrot między Heartlandem a Rimlandem był początkiem upadku. Przed podbojem Moskwy przez Polskę, kancelaria królewska reklamowała to przedsięwzięcie jako wyraziście geopolityczne, które umożliwi dostęp do wielkich rzek wschodniej Europy, „któremu się snadnie zajechać może do tamtych ziem, które na świecie są najbogatsze: jako jest Persya, Turcyja i Indyje Wschodnie” ([Kołęda moskiewska to jest wojny moskiewskiej przyczyny słuszne](http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=116567&from=FBC) (<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=116567&from=FBC>)).

Koło historii

Wschód ma skłonność uważać, że historia jest zapętłona. Zachód z kolei uważa, że jest całkowicie liniowa. Niechaj zatem środek pogodzi obie strony mówiąc, że historia jest jednocześnie i kołowa i liniowa. To co wydaje się sprzeczne, sprzecznym nie jest. Jest to zjawisko podobne do natury światła, które wydaje się wykazywać dwie sprzeczne właściwości: naturę falową i naturę cząsteczkową. Tego rodzaju dualizm zachodzi także w historii, która toczy się cyklicznie, bo działają na nią dominująco siły niezmiennie a jedynie różnie ułożone, a jednocześnie toczy się liniowo, bo pewien wpływ mają także czynniki plastyczne, związane ze stanem świadomości.

By móc diagnozować główne siły, jakie kształtują bieg naszych dziejów musimy przede wszystkim zdiagnozować cechy geopolityczne Polski.

Jesteśmy krajem dwóch rzek — Wisły i Odry. To fakt zasadniczy. Nasza południowa i północna granica mają charakter naturalny: góry i morze. Bałtyk ma dla nas szczególne znaczenie — Wisła to najdłuższy jego dopływ. Z kolei nasze granice na wschodzie i zachodzie mają charakter kulturowo-geopolityczny. Polska leży na skrzyżowaniu dwóch głównych szlaków handlowych Europy: Bursztynowego oraz Od Waregów do Greków.



Szlaki bursztynowe Europy



Szlaki waresko-greckie Europy (fiolet)

Trzeba pamiętać, że Wisłą biegł zarówno szlak bursztynowy łączący Bałtyk z Morzem Śródziemnym, jak i szlak waresko-grecki. Nie znalazłem wprawdzie map historycznych pokazujących, że i Odrą biegły oba te szlaki, ale uważam, że dokładnie tak było. W początkach

państwa polskiego kronikarz niemiecki Adam z Bremy podawał, że w ujściu Odry znajdowało się największe miasto Europy, Wineta, która była wielkim ośrodkiem handlowym zamieszkałym przez Słowian i Greków. Grecy w ujściu Odry świadczą wymownie o tym, że cała Polska była skrzyżowaniem szlaku wschodniego i zachodniego.



Гłówne autostrady Europy VII-VIII w. — międzynarodowe szlaki wodne

Dwie konsekwencje tego spostrzeżenia:

1. Polska jest miejscem spotkania i tym samym stapania się kultur różnych części Europy. Dwa największe szlaki wewnątrz europejskie to dwa największe kulturowe pasy transmisyjne. Naturalnie, kultura europejska nie powstaje przez eklektyczny zlepek różnych kultur, lecz na drodze, by tak rzec, selekcji naturalnej.

Polska powstała w czasie silnej polaryzacji kultur europejskich, greckiej i rzymskiej. Kultury grecka i rzymska wykształciły się na dwóch największych półwyspach Morza Śródziemnego. Bardziej rozwinięta kultura grecka została z czasem podbita przez kulturę rzymską. Po kilkuset latach nastąpił

jednak rozłam. Kultura grecka migrowała do Bizancjum. Zachód podupadł, ale zaczął się odradzać. Kultura grecka i łacińska zaczęły ekspandować w Europie prąc ku sobie od Morza Śródziemnego i Czarnego. W X w. w Niemczech i na Rusi powstały dwa wielkie ośrodki polityczne: normański (Ruś Kijowska) oraz saski (Święte Cesarstwo Rzymskie). Ruś Kijowska powstała jako państwo kupieckie kontrolujące szlak waresko-grecki i była ściśle związana z Bizancjum. Sasi w 962 proklamowali odrodzenie cesarstwa rzymskiego, które miało obejmować także ziemie polskie. W 965 książę Rusi Światosław zniszczył największe państwo panujące na międzymorzu kaspijsko-czarnym, które sięgało wówczas aż na Krym: Kaganat Chazarski. Chazarowie byli ludem pochodzenia tureckiego, który w IX w. przyjął judaizm jako religię państwową. Efektem tej presji między Europą bizantyjską i łacińską była schizma prowadząca do trwałej separacji obu kręgów kulturowych. Polska, która wyłoniła się w czasie tego rozbitcia europejskiego, jako pierwsza wytworzyła pomosty i formuły łacińsko-greckie.

2. Przyklejanie Polski do Zachodu lub Wschodu jest projektem sztucznym, uzasadnionym o tyle że daje zachodowi lub wschodowi część odrębnej kultury. Tym niemniej dla samej Polski takie podczepianie jest zawsze ograniczające i upośledzające. Polska jak i Europa Środkowa jest trzecią, częścią Europy.

700 lat — geopolitycznie jesteśmy na początku XIV w.

Upadek Rzeczypospolitej był efektem przede wszystkim koniunktury międzynarodowej. Upadły nieco wcześniej wszystkie państwa naszego regionu. Kiedy koniunktura dopisywała naszej części Europy, w XV w., serbski Belgrad był dwukrotnie większy niż Londyn.

Dziś stoimy u progu powrotu dawnej koniunktury.

Jak zauważyliśmy wyżej, Ruś Kijowska była państwem wyrosłym na szlaku północ-południe: waresko-greckim. Cesarstwo Rosyjskie powstało jako pokłosie mongolskiego i brytyjskiego imperializmu. Kwitło razem z rozkwitem Imperium Brytyjskiego i rozpadło się kiedy Imperium zaczęło ulegać dezintegracji. ZSRR było nową formą euroazjatyckiego imperium mongolskiego. Jako i ono podbiło Chiny, choć w gruncie rzeczy jedynie przeczyściło Euroazję pod Nowy Jedwabny Szlak dla Chin. Komunistyczny podbój Chin zakończył się dokładnie tak samo, jak podbój mongolski: Chiny prowadzą do Europy Jedwabny Szlak a ZSRR-Imperium mongolskie uległo szybkiemu rozpadowi.

Sytuacja geopolityczna Polski jest bardzo podobna do tej sprzed 700 lat. Psychika Polaków pozostaje pod przemożnym lękiem zagrożenia ze wschodu, mając w bolesnej pamięci ludobójstwo elity polskiej w Katyniu, jak i późniejsze zniewolenie przez wschodnie imperium, które hamowało rozwój Polski. To samo było na początku XIV w. kiedy wciąż największym demonem wydawali się Mongołowie, prężący muskuły na/wobec Rusi. W istocie jednak na wschodzie nie ma już imperium mongolskiego-radzieckiego, a jedynie Złota Orda-Federacja Rosyjska, która wprawdzie próbuje wskrzesić potęgę Czyngisa, która jednak stoi w dokładnie tej samej sytuacji co i Orda w początkach XIV w.: rozpad imperium był zaledwie zapowiedzią dalszej destabilizacji wewnętrznej oraz dalszego rozdrobnienia na niewielkie chanaty. Nie ma już powrotu ani do czasów Czyngisa-Katarzyny Wielkiej, ani nawet do Batu-chana-Batiuszki Stalina. Federacja Rosyjska jest Złotą Ordą, która się pręży, ale straciwszy swą geopolityczną logikę, którą dyktuje jej Azja, musi się rozpaść, by dać swoim mieszkańcom więcej swobody i rozwoju.

Sytuacja Rosji także i w tym przypomina Złotą Ordę, że przejściu od ZSRR do Federacji Rosyjskiej towarzyszyła wielka transformacja religijna: tak jak Putin odrzucił komunistyczny ateizm, tak w roku 1313 chan Uzbek przyjął islam jako religię państwową i zaczął tępić ateistyczny buddyzm i pogański szamanizm, co było częścią procesu uniezależniania się od Pekinu. Dziś mamy to samo, kiedy Putin za pomocą prawosławia usiłuje wzmocnić pogrążoną w kryzysie tożsamość rosyjską. Trzeba jednak podkreślić, że w okresie panowania Urbekana Złota Orda osiągnęła apogeum swego rozwoju.

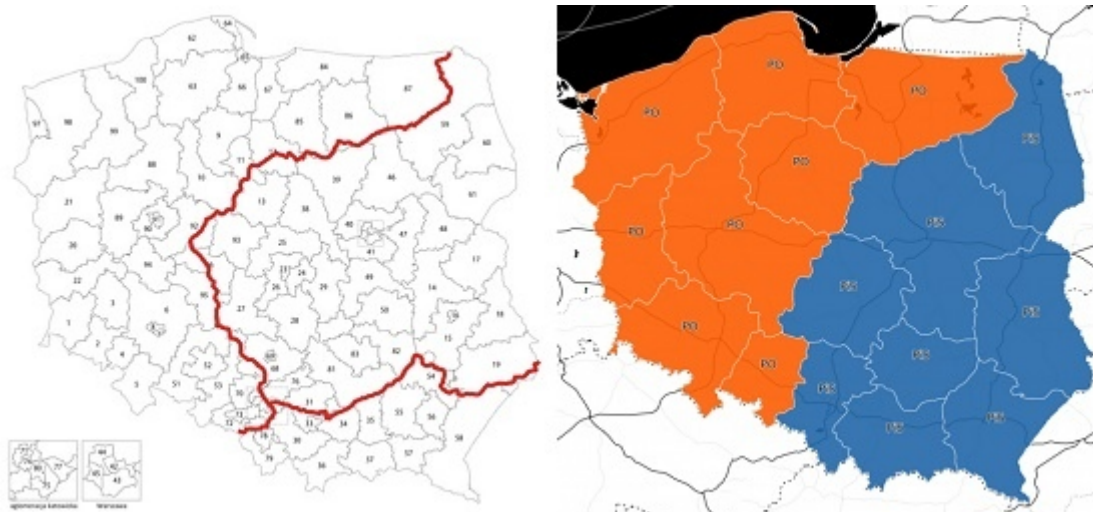


Złota Orda w okresie panowania Uzbega

Nadchodzący dla Złotej Ordy XIV wiek był czasem destabilizacji oraz emancypowania się Rusi. Presja na Ordę szła zarówno ze strony Rusi, jak i przede wszystkim z Bliskiego Wschodu, gdzie turecki Timur i jego drużyna zbudowali prężne imperium, które w drugiej połowie XIV w. pogruchotało Złotą Ordę, po czym nastąpił jej rozpad na mniejsze chanaty, w tym i odrębny Chanat Krymski.

Złota Orda w czasie swego gaśnięcia rozrabiła nieco na swoich rubieżach, lecz w gruncie rzeczy dla Polski był to bardzo dobry czas, który doprowadził do wielkiej unii polsko-litewskiej.

Polska 700 lat temu kończyła dwuwiekowy okres rozbitcia dzielnicowego. Współczesne rozbitcie dzielnicowe Polski również trwało dwa wieki i rozpoczęło się od rozbiorowego podziału ziem polskich na trzy dzielnice. Mimo prób tego rozbitcia nie udało się zasypać ani w II RP, ani w PRL, choć obie próbowały. Przetwał on do niedawna: do 2014 podział Polski na strefę PO i PiS dokładnie odpowiadał przebiegowi porozbiorowej granicy pruskiej. Polska PiS była Polską obejmującą złączone dzielnice zaboru austriackiego i rosyjskiego:

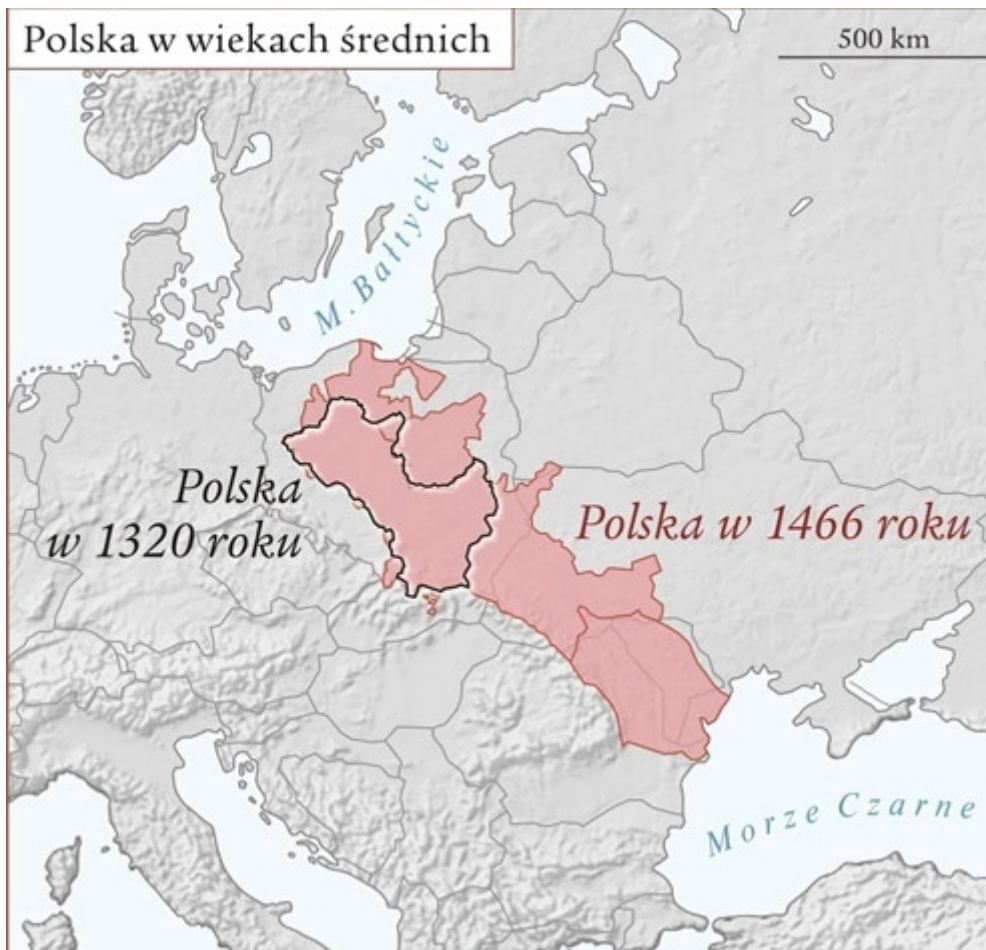


strategiczny z Litwą, ale bariery były zbyt duże. Panowie polscy nie mogli Litwie wybaczyć, że kiedy upadliśmy pod potopem mongolskim, wykorzystała naszą słabość [pustosząc z ludzi nasze wschodnie kresy](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojny_polsko-litewskie_(XIII-XIV_wiek)) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojny_polsko-litewskie_(XIII-XIV_wiek)) i budując naszym kosztem swoją siłę. Zamiast tego położone zostały fundamenty sojuszu wyszehradzkiego: z pomocą węgierską Łokietek spacyfikował bunt niemieckiego mieszczaństwa, które skłócało nas z Czechami ([bunt wójta Alberta](http://pl.wikipedia.org/wiki/Bunt_w%C3%B3jta_Alberta) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Bunt_w%C3%B3jta_Albert_a)). Niemców sprowadziliśmy sobie do miast, by uzupełnić duże braki ludzkie po okresie potopu mongolskiego.

Bunt Wójta Alberta

W 1306 roku Władysław Łokietek podporządkował sobie ziemię krakowską, Pomorze Gdańskie, Kujawy, ziemię łęczycką i sieradzką. Wobec władcy negatywne stanowisko zajęło mieszczaństwo krakowskie, w większości niemieckie, toteż w **1311** roku wybuchł w Krakowie bunt, na którego czele stanął **wójt Albert** wspierany przez biskupa krakowskiego **Jana Muskatę**. Bunt udało się stłumić dopiero po roku walk.

W okresie tym Polska bała się głównie zagrożenia ze wschodu i formalnie była częścią unii z zachodem, tyle że niemiecka ekspozytura owej unii stawała się rosnącym problemem gospodarczym dla kraju. Krzyżacy byli przede wszystkim dla nas problemem gospodarczym — przejmując jako i dziś nasi zachodni sąsiedzi główne arterie życia gospodarczego. Krzyżacy zostali sprowadzeni do kraju dla rozwiązywania różnych problemów, lecz w taki sposób to robili, że sami stawali się rosnącym problemem. Np. jeszcze w czasie łokietkowym, kiedy w 1308 Brandenburczycy opanowali Gdańsk, Łokietek zajęty tłumieniem niemieckiego buntu w stolicy, do pomocy zaprzęgnął naszego przyjaciela z unii, czyli krzyżaków. Ci w ten sposób „wyswobodzili” Gdańsk, że nie tylko odparli Brandenburczyków, ale i dokonali wielkiej [rzezi mieszkańców](http://pl.wikipedia.org/wiki/Rze%C5%BA_gda%C5%84ska) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Rze%C5%BA_gda%C5%84ska) i na wiek przyssali się do Gdańska. Złoty wiek Polski nie mógł się rozpocząć bez odzyskania Gdańska.



Polska w 1320 mieściła się w całości w dzisiejszych granicach politycznych, choć była mniejsza. Jej pierwszy kierunek ewolucji to międzymorze bałtycko-czarne

Krzyżacy byli formą „pełzającego”, gospodarczego imperializmu niemieckiego.

Unia wyszehradzka (I zjazd w Wyszehradzie — 1335) uczyniła wówczas z Polski jednego z czołowych graczy na arenie międzynarodowej. W XIV w. w Krakowie na zjeździe monarchów radzono nad przyszłym kształtem Europy. W XV w. cesarzem już został Sigismundus, czyli wnuk Kazimierza Wielkiego i władcy czeskiego, wychowany w Krakowie, panujący na Węgrzech, czyli stuprocentowe dziecko Wyszehradu, który w sensie politycznym był ojcem europejskiego renesansu. Unia wyszehradzka pozwoliła odbudować potencjał wewnętrzny kraju. Dopiero pół wieku późniejsza unia litewska stworzyła mocarstwo środkowoeuropejskie, które proces emancypacji w ramach unii zakończyło hołdem pruskim po którym na dwa stulecia zniknęło zagrożenie na zachodniej granicy.

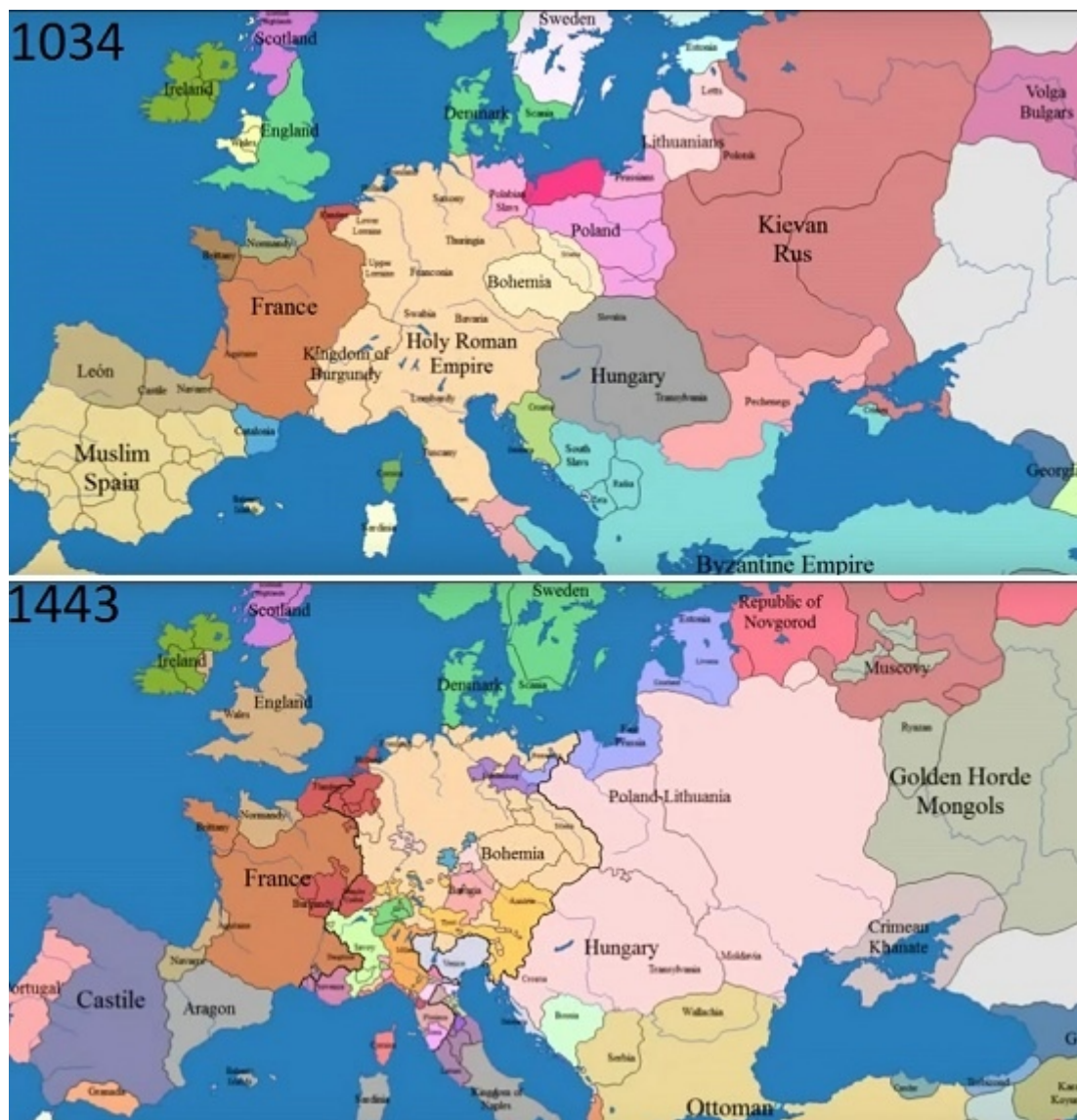
Unia litewska: my z wami przeciw krzyżakom, wy z nami przeciw Ordzie

Unia litewsko-polska jest dziś prezentowana bałamutnie jako przygarbienie pogańskiej Litwy, która bała się krzyżaków. Naszą perspektywę Litwy zaburza fakt, że nosi ona tytuł księstwa a Polska królestwa, co wynikało jedynie z dystynkcji terminologicznych, związanych z tym, że owym chrześcijańskim w większości krajem władali władcy pogańscy. W istocie ówczesna Litwa była najbardziej ekspansjonistycznym państwem regionu, które korzystając z kryzysu Imperium Mongolskiego wyzwalało ziemie ruskie od protekcji mongolskiej, przyłączając je do swego państwa. Gdyby Mongołowie nie wymyślili Moskwy, cała Ruś zostałaby zebrana przez Wielkie Księstwo Litewskie. Owo księstwo było wówczas dwukrotnie większe (terytorialnie, ludnościowo oba państwa miały po ok. 2 mln mieszkańców) niż Polska. Dziś taką rolę na wschodzie mógłby teoretycznie odegrać Łukaszenka, który jest najwyższym cenionym przywódcą obcego państwa na Ukrainie.



Królestwo Polskie wobec Wielkiego Księstwa Litewskiego. Warto zauważyć, że Rzeczpospolita Nowogrodzka była przez pewien czas związana z Wielkim Księstwem Litewskim, zatem była to wspólnota polityczna od Polski po Syberię

Krzyżacy dla Polski nie stanowili zagrożenia militarnego od bitwy pod Płowcami. Głównym problemem była kwestia jak pozbyć się tej rakowatej narośli na życiu gospodarczym kraju bez rozwalania bądź występowania z unii, której krzyżacy byli znamienitą częścią. Warto pamiętać, że nawet kiedy w końcu udało się Polsce i Litwie sprowokować wielką wojnę z krzyżakami — w ten sposób, że to strona krzyżacka wyszła w niej na atakującego, a obiektywnie strona polsko-litewska miała słuszny tytuł do „obrony” — to i tak niemal cała ówczesna unia potępiła Polskę za zwycięstwo pod Grunwaldem. Kiedy sprawa rozeszła się po Europie, w obronie zakonu interweniował u papieża król angielski Henryk IV, podobnie Karol VI francuski. Polska wygrała pod Grunwaldem, ale nie mogła skorzystać z tego zwycięstwa i zniszczyć Państwo Krzyżackie, bo rozpętałyby się całkowita chryja w Europie przeciwko Polsce i Litwie. Krzyżacy dostali korzystny dla siebie pokój toruński, a i tak była Polska wściekle atakowana w czasie soboru w Konstancji. Sprawa grunwaldzka rozeszła się dla Polski po kościach dlatego, że delegacja polska przyjechała do Konstancji z małą armią, która musiała na zebranych zrobić stosowne wrażenie. Doszło wówczas nawet do zbrojnego incydentu z udziałem Zawiszy Czarnego, który sforsował pałac papieski. Ostatecznie udało się sprawę załagodzić, ale trzeba rozumieć, że problem z krzyżakami polegał nie na kwestiach militarnych, lecz politycznych. Pod Grunwald ścignęli rycerze chrześcijańscy z całej Europy. Litwa była dla Polski przydatna, bo było tam najwięcej pogan, czyli pozaunitów (dziś tak samo przydatna mogłaby się stać Białoruś!), którzy nie kierowali się wobec Zakonu skrupułami sumienia. Co więcej, ścignięto do pomocy nawet wojska tatarskie. Być może późniejszy fenomen asymilacji Tatarów w Polsce to właśnie efekt tego braterstwa broni spod Grunwaldu?



Ekspansja Polski 1034-1443

Czy dla Litwy krzyżacy stanowili zagrożenie militarne? Wprawdzie krzyżacy usiłowali wyrwać sobie korytarz do Inflant (projekt krzyżacki był niemieckim imperializmem dążącym do opanowania całego handlu bałtyckiego), nekając skrawek wielkiego państwa litewskiego, które rozciągało się wówczas od morza do morza (!), ale bez większych sukcesów. Na napaści krzyżackie Litwini odpowiadali swoimi napaściami na ziemie krzyżackie. O tym jakie zagrożenie militarne stanowili krzyżacy dla Litwinów najlepiej świadczy „podbój” Żmudzi przez krzyżaków: Witold na kolejnych papierkach przez lata „dawał” krzyżakom Żmudź, lecz ci nie byli w stanie jej sobie wziąć. W końcu w 1400 wojska litewskie pomagały krzyżackim w zajęciu Żmudzi, po czym rok później Witold sprowokował tam powstanie ludowe. Była to zwykła gra, w której Witold wykorzystywał krzyżaków do swojego prawdziwego celu i obawy: rozprawy ze Złotą Ordą i przejęciu od niej Rusi. W 1399 w bitwie przeciwko Złotej Ordzie po stronie litewskiej walczyło dwa razy tyle krzyżaków, co pod Grunwaldem.



Zakon krzyżacki stanowił dla Polski problem polityczny i gospodarczy, który udało się rozwiązać z pomocą pogańskiej Litwy. Dla Litwy natomiast krzyżacy nie stanowi realnego zagrożenia. Prawdziwym motywem wejścia w unię z Polską dla Litwy była natomiast obawa przed Złotą Ordą. Być może zresztą była to nie tyle obawa, co zamysł imperialistyczny. Litwa zamierzała pożywić się słabnącym imperium i przejąć możliwie dużo jego ziem. Sama była do tego trochę za słaba i chciała do projektu wciągnąć Polskę, co się udało.

I to właśnie była wówczas rzecz pierwszorzędna. Nim Litwini udzielili Polsce pomocy w rozbiciu Zakonu, to Polacy udzielili Litwie pomocy w eskapadzie przeciwko Złotej Ordzie, która to eskapada miała dalekosiężnie podporządkować Litwie — Moskwę. Kiedy zawierano unię polsko-litewską rozpoczęła się ponad dziesięcioletnia inwazja Timura i jego drużyny na Złotą Ordę. Litwa dostrzegła w tym swoją wielką szansę na wyrwanie całej Rusi. W 1396 Timur wycofał się ze Złotej Ordzy, a już w 1399 miała miejsce eskapada Polski, Litwy i Krzyżaków, którzy wieźli do Ordzy wypartego przez Timura upadłego wodza Tochtamysza. Prawdziwa wielka bitwa polsko-litewsko-krzyżacka rozegrała się wówczas nie pod Grunwaldem, lecz nad brzegami Worskli, tyle że Polacy, Krzyżacy i Litwini walczyli w niej po jednej stronie. Była ona znacznie większa niż grunwaldzka, lecz nasi w niej niestety przegrali. W przeciwieństwie do krzyżaków, Złota Orda stanowiła wciąż realną siłę militarną.

Od razu po bitwie pod Grunwaldem, Jagiełło usiłował wykorzystać triumfalne nastroje, by ponownie pociągnąć Polaków na Złotą Orde, tym jednak razem zwyciężył zdrowy rozsądek.

Nigdy nie atakowano już Złotej Ordy, czekając aż sama upadnie, czego ostatni akord rozegrał się w 1502, kiedy Tatarzy krymscy pokonali ostatniego chana Złotej Ordy. Jest czymś bez mała symbolicznym, że chanat krymski został zlikwidowany dopiero przez carycę Katarzynę. Rosja miała się stać nowym imperium mongolskim, które w XXI w. jest już po rozpadzie, na etapie dominacji Złotej Ordy pod panowaniem chana Uzbega-Putina.



Chanat Krymski w 1600 r.

W czasie panowania Uzbega rozpoczął się bunt Rusi przeciwko mongolskiemu panowaniu i pierwsze próby emancypacji. W 1316 Wielkim Księciem Litewskim został Giedymin, dziad Władysława Jagiełły, który w kolejnych latach zjednoczył pod swoim panowaniem wielką część ruskich ziem, powiększając dwukrotnie swoje państwo. W 1318 (poprzez małżeństwo syna Olgerda) opanował Witebsk, w następnych latach także Pińsk, Wołyń, Podlasie (przez małżeństwo syna Lubarta) i w 1323 Kijów, którym zarządzał brat Giedymina, Fiodor. Jego władztwo ciągnęło się na wschód aż do ziemi smoleńskiej. Nawiązał on sojusz z Polską, jego córka Aldona została żoną Kazimierza Wielkiego, a później prababką cesarza Zygmunta. Można więc powiedzieć, że ojciec europejskiego renesansu był potomkiem Jagiellonów i Piastów.

W 1327 wybuchł majdan w Twerze, czyli (obecnie) najbardziej słowiańskim ([genetycznie](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9933) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9933>)) mieście Rosji. Tłum mieszkańców wymordował wówczas wojska mongolskie, część z nich pałac żywcem. Wtedy właśnie Uzbeg wymyślił Wielkie Księstwo Moskiewskie, jako kontrolowany przez Mongołów proces zjednoczenia ziem ruskich. W 1328 wydał jarłyk zezwalający Iwanowi I Kalicie na przyjęcie tytułu Wielkiego Księcia Moskiewskiego. Jednocześnie zyskał on zgodę na ściąganie haraczu z całej Rusi (stąd jego przydomek: Kalita — sakiewka). Dostał też 50 tys. wojska mongolskiego dla stworzenia Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Proces ten odbywał się za pomocą zadłużania i przejmowania poszczególnych ziem, gdzie powstawał opór tam wchodziło wojsko.

Uzbeg prowadził więc wobec emancypującej się Rusi klasyczną wojnę hybrydową. Moskwa została wymyślona, bo Złota Orda nie była w stanie poradzić sobie z emancypacją słowiańskiej Rusi po tym jak weszła w sojusz ze słowiańską Polską. Główna chronologia tego zjawiska biegła następująco: 1323 — opanowanie Kijowa przez Giedymina, 1325 — sojusz Giedymina z Polską, 1327 — majdan twerski, 1328 — wymyślenie Wielkiego Księstwa Moskiewskiego przez Uzbega, które odtąd przy walnym wsparciu Mongołów pretendowało do roli lidera Rusi, kosztem jej tradycyjnych ośrodków: Nowogrodu, Kijowa, Tweru, Pskowa.

Moskwa to mongolski wynalazek na słowiańskiej Rusi. Warto o tym pamiętać, gdyż Moskwa mistyfikuje dziś tę historię, twierdząc nie tylko, że jest dziedzictwem Rusi Kijowskiej, ale i że jako rzekomo pierwsza zbuntowała się przeciwko panowaniu mongolskiemu na Rusi. Przemilcza to, że została wymyślona właśnie po to, by paraliżować i kontrolować ową emancypację. I dławić buntowniczą i niezależną Słowiańszczyznę. Mówi się, że w odróżnieniu od Polski, która ma obsesję na punkcie demokracji, Ruś lubi być trzymana twardo. Jest to nieprawda, jest to właśnie efekt stłumienia Słowiańszczyzny na Rusi przez Moskwę za której plecami stała Mongolia. Tradycyjnie Ruś budowała takie same ustroje jak w Polsce — republikańskie. Nim wyłoniła się Moskwa, na wielkim obszarze między Bałtykiem a Syberią istniała Republika Nowogrodzka. Kiedy została podporządkowana Moskwie od razu zniesiono wiec. Podporządkowanie Republiki Pskowskiej udało się Moskwie dopiero w 1510, kiedy został zniesiony wiec a tym samym i republika. Ruś, która podryfowała ku carstwu to nie Ruś, lecz wytwór mongolski.



Rzeczpospolita Nowogrodzka w 1400

Można też powiedzieć, że po apogeum Złotej Ordy okresu Uzbega (zm. 1341), nie zaczęła ona zanikać, jak można sądzić: zaczęła zmieniać swoją formę, przepoczwarczając się w Moskwę. Odpowiadało to zresztą dotychczasowej dynamice rozwoju Złotej Ordy, która przesuwała się wzdłuż Wołgi coraz dalej na północ: pierwsza stolica Złotej Ordy utworzona ok. 1240, tzw. Stary Saraj, mieściła się najbliżej ujścia Wołgi do Morza Kaspijskiego, ok. 120 km na północ od Astrachania. W połowie XIV w. Złota Orda przeniosła swą stolicę 180 km dalej na północ wzdłuż Wołgi, do tzw. Nowego Saraju, który w okresie carskim zwany był nader wymownie — Carewem. W kolejnym natomiast wieku stolica Złotej Ordy została ulokowana jeszcze dalej na północ, najbliżej najprężniejszych ośrodków politycznych Rusi. Moskwa stała się Najnowszym Sarajem. Przyjmując zewnętrzne pozory tradycji Rusi (kolejna zmiana religii), jej folklor, łatwiej ją podbiła, utrzymując dawny mongolski reżim polityczny z czasów Złotej Ordy. Moskwa z XX w. tak jak i Saraj przed wiekami nadal jest największym miastem całej Europy, co jednak nie znaczy, że oferuje też Europie najlepszy system polityczny. Jest raczej formą dyskretnej kontroli Europy przez Azję.

Unia polsko-litewska a kwestia wołyńska w XIV w.

Jak jednak doszło do stworzenia w XIV wieku wielkiej środkowoeuropejskiej unii: wyszehradzkiej a następnie litewskiej? Było to efektem analogicznej do dzisiejszej presji: problemu z formalnie legalnym imperializmem gospodarczym „sojusznika” niemieckiego oraz zagrożenia militarno-hybrydowego ze wschodu, ze strony mongolsko-moskiewskiej. Choć za unię litewską uważa się dopiero wprowadzenie Jagiellonów na polski tron, w istocie jednak obie te unie były niemal równoczesne, zawiązane jeszcze w okresie łokietkowym. W późniejszych dekadach unia litewska została jednak zerwana i wróciły konflikty — osią sporu był jako i dziś kwestia Wołynia, który na trzy

dekady wstrzymał proces unii polsko-litewskiej.

Nim wyłoniła się unia wyszehradzka (1335) oraz unia polsko-litewska (1385), Łokietek zawarł sojusz z Węgrami (1320) oraz z Litwinami (1325).

W 1320 Elżbieta Łokietkówna została królową Węgier. Do sojuszu tego doprowadzili Piastowie górnośląscy. Można powiedzieć, że w tym pierwszym etapie najsilniejsze było przyciąganie między Polską a dzisiejszą Słowacją (wówczas Górne Węgry). Już w 1323 Polska i Węgry podjęły interwencję zbrojną na Wołyniu.

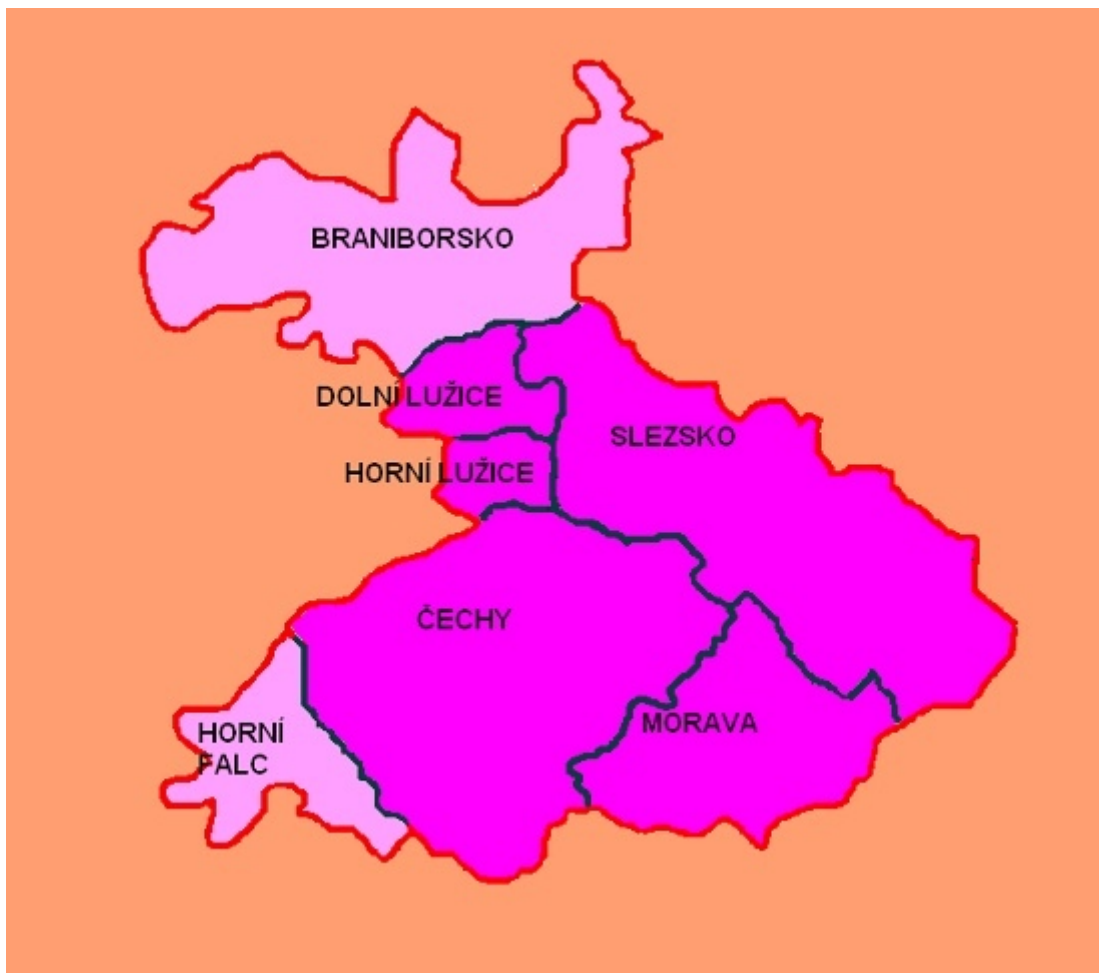
Unia z Litwą zawarta została w kontekście konfliktu o Wołyń (księstwo halicko-wołyńskie obejmowało Halicz, Włodzimierz Wołyński, Bełz, Brześć, Chełm, Czerwień, Lwów, Łuck, Przemyśl). Kiedy wygasła tam dynastia Rurykowiczów w 1323, po dziedzictwo to zgłosili się Litwini, Polacy i Węgrzy. Najstarsza wzmianka o ziemi halickiej z 898 wskazuje, że była ona węgierska. Najstarsza ruska wzmianka o tej ziemi mówi, że wielki książę kijowski Włodzimierz I z dynastii Rurykowiczów odebrał ją Lachom w 981 (w 984 podporządkował Lachów Radymiczów czyli ziemię smoleńską — być może zatem wielka nekropolia w Gniezdowie to pamiątka po tym wydarzeniu).



Dla Polski księstwo halicko-wołyńskie było ważne jako państwo buforowe oddzielające kraj od Złotej Ordy. W maju 1323 Łokietek w liście do papieża pisał o śmierci Rurykowiczów: „Dwaj ostatni rusczy królowie, będący dla Polski twardą zasłoną od Tatarów opuścili ten świat i po ich śmierci Polska jest bezpośrednio pod tatarskim zagrożeniem”. Kompromisowo wybrano wówczas na księcia halicko-wołyńskiego Piasta mazowieckiego, Bolesława Jerzego, potomka Konrada Mazowieckiego. Pojął on za żonę córkę Giedymina (1331).

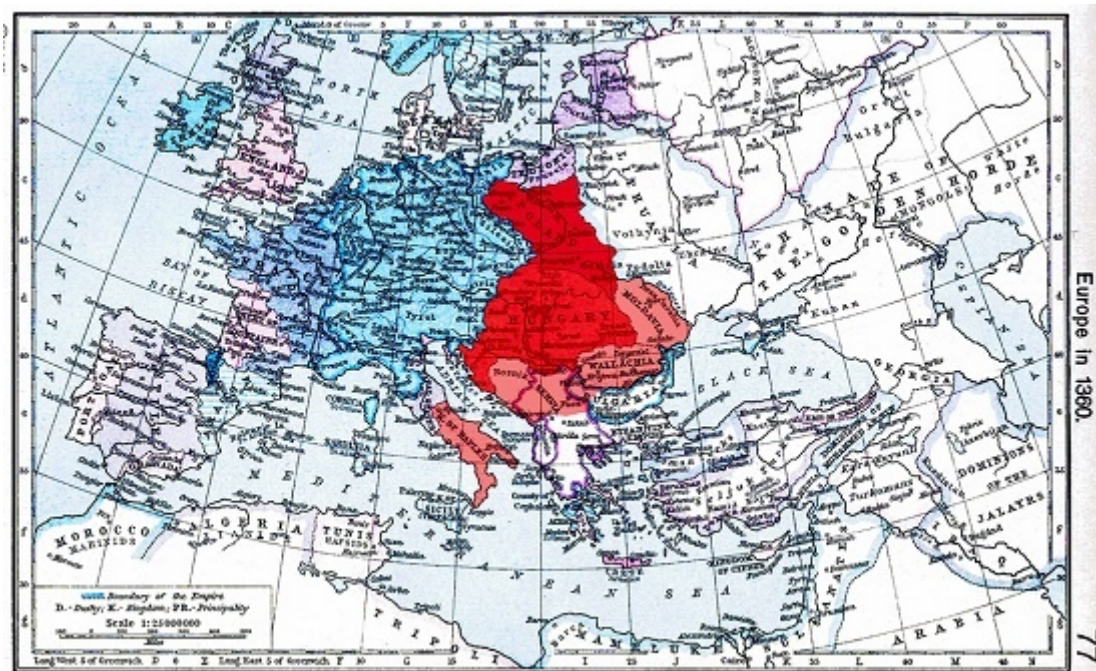
Unia wyszehradzka nie wynikała z miłości Polski, Węgier i Czech, przeciwnie: z konfliktu polsko-czeskiego, europejskich ambicji Czech oraz z unijnej nagonki na Polskę, której zarzucano niedostateczną wierność unijnym wartościom poprzez kolaborację z poganami przeciwko niemieckim rycerzom Chrystusa. Sytuacja była więc — wchodząc w istotę — analogiczna do dzisiejszej. Konflikt z krzyżakami pozostającymi z nami w mocnej unii, rozstrzygany był wówczas przede wszystkim na salach sądowych. W ramach samej unii Polska była wówczas najmocniej skłócona z krzyżakami i z Czechami. Ówczesna Komisja Europejska z siedzibą w Awinionie przekazała konflikt polsko-krzyżacki do rozstrzygnięcia największemu wrogowi Polski w unii i największemu przyjacielowi: królowi Czech i Węgier. I dlatego właśnie powstała unia wyszehradzka: Polska postanowiła kupić swojego największego wroga. Układ ten zawarto w Trenczynie na Słowacji.

W owym czasie jako i dziś, Czechy były najbogatszym państwem naszego regionu i miały największe ambicje europejskie. Uniknęły potopu mongolskiego: zamiast przyjść zgodnie z umową na pomoc Polsce i Węgrom zaatakowanym przez Imperium Mongolskie, Czesi przeczekali inwazję, która zdemolowała Polskę i Węgry. Później postanowili przejąć władzę w osłabionej Polsce i na Węgrzech. Wzrost tej ambicji środkowoeuropejskiej Czech zahamował sojusz polsko-węgierski. W ramach jednak unii wyszehradzkiej doszło do sojuszu całej Europy Środkowej, na rzecz przejęcia władzy w unii od Niemców — i udało się to zrealizować. Czesi zgodzili się na zrzeczenie pretensji do tronu polskiego w zamian za poparcie ambicji czeskich na poziomie całej unii. Zerwano wówczas sojusz polsko-brandenburski i Polska pomogła osiągnąć Czechom najwyższą władzę w całej unii — Świętym Cesarstwie Rzymskim, ograniczając wpływy głównych konkurentów: Wittelsbachów i Habsburgów. Polska wprawdzie musiała zapłacić Czechom dużą łapówkę w wysokości 20-30 tys. kop groszy praskich (moneta czeska była wówczas główną monetą całej Europy Środkowej), ale po pokonaniu krzyżaków cesarz z dynastii czeskiej nakazał im wypłacić wielkie odszkodowanie w wysokości 100 tys. kop groszy czeskich na rzecz Polski (z czego 37 tys. kop przejął jako działkę dla siebie).



Korona Czeska za Karola IV. W XIV w. Czesi przyłączyli Brandenburgię i Palatynat Czeski

O ile Czechom układ wyszehradzki pozwolił podbijać Zachód, o tyle Polska i Węgry głębiej się ze sobą związały zawierając umowę na przeżycie, która najpierw dała Węgrom władzę w Polsce (12 lat Ludwika I), a następnie Polakom władzę na Węgrzech (40 lat panowania Jagiellonów). Dla Węgier nastął złoty okres. Ludwik I opanował międzymorze czarno-adriatyckie. Władza Węgier sięgała wówczas aż Neapolu.



Królestwo Węgier w okresie panowania Ludwika Wielkiego

Polska natomiast dzięki układowi nie tylko zahamowała ekspansję krzyżacką, dzięki czemu mogła wzmocnić kraj wewnętrznie, ale nade wszystko rozpoczęła ekspansję na ziemie Rusi, utracone na skutek ekspansji wareskiej, czyli przez Ruś Kijowską.

W 1338 książę halicko-wołyński Bolesław Jerzy wziął udział w zjeździe wyszehradzkim, gdzie podpisał układ, że w razie jego bezpotomnej śmierci władzę nad księstwem miał przejąć król Polski. W 1339 przerwana została unia polsko-litewska (zmarła pierwsza żona Kazimierza Wielkiego, Aldona). A w 1340 zmarł Bolesław Jerzy, związany z jednej strony układem wyszehradzkim, z drugiej zaś, przez małżeństwo z Litwą. W efekcie Litwini zajęli Wołyń, a Polacy Halicz. Bojarzy wezwali jednak na pomoc Złotą Ordę. W efekcie na przełomie stycznia i lutego 1341, na zaproszenie wywodzącego się z Przemyśla bojara Dymitra Detko, doszło do wielkiej inwazji Ordy i Rosji, która runęła na ziemię lubelską, pustosząc wcześniej Smoleńsk. Wojska Kazimierza Wielkiego w bitwie nad Wisłą pokonały 40 tys. kawalerię Złotej Ordy. W czerwcu 1341 Kazimierz Wielki podjął nową wyprawę na Ruś, uwalniając ją z lenna tatarskiego. Wkrótce potem zmarł chan Uzbek. Być może to przez owego Dymitra w dzisiejszym Przemyślu mówi się po polsku a nie po rusku.

Mimo tego ziemia halicko-wołyńska stała się na kolejne pół wieku przedmiotem sporów między Litwą, Polską i Węgry. W efekcie tych sporów doszło w 1385 do zawarcia unii polsko-litewskiej, która wyeliminowała Węgry z gry o ziemie ruskie. Polska odpuściła Wołyń ugodą w Ostrowie z 1392 — w zamian za porzucenie sojuszu litewsko-krzyżackiego. Czy dzisiejsza Polska odpuści pretensje wołyńskie w zamian za porzucenie sojuszu ukraińsko-niemieckiego?

Trójkąt Wyszehradzki jako tarcza słowiańska

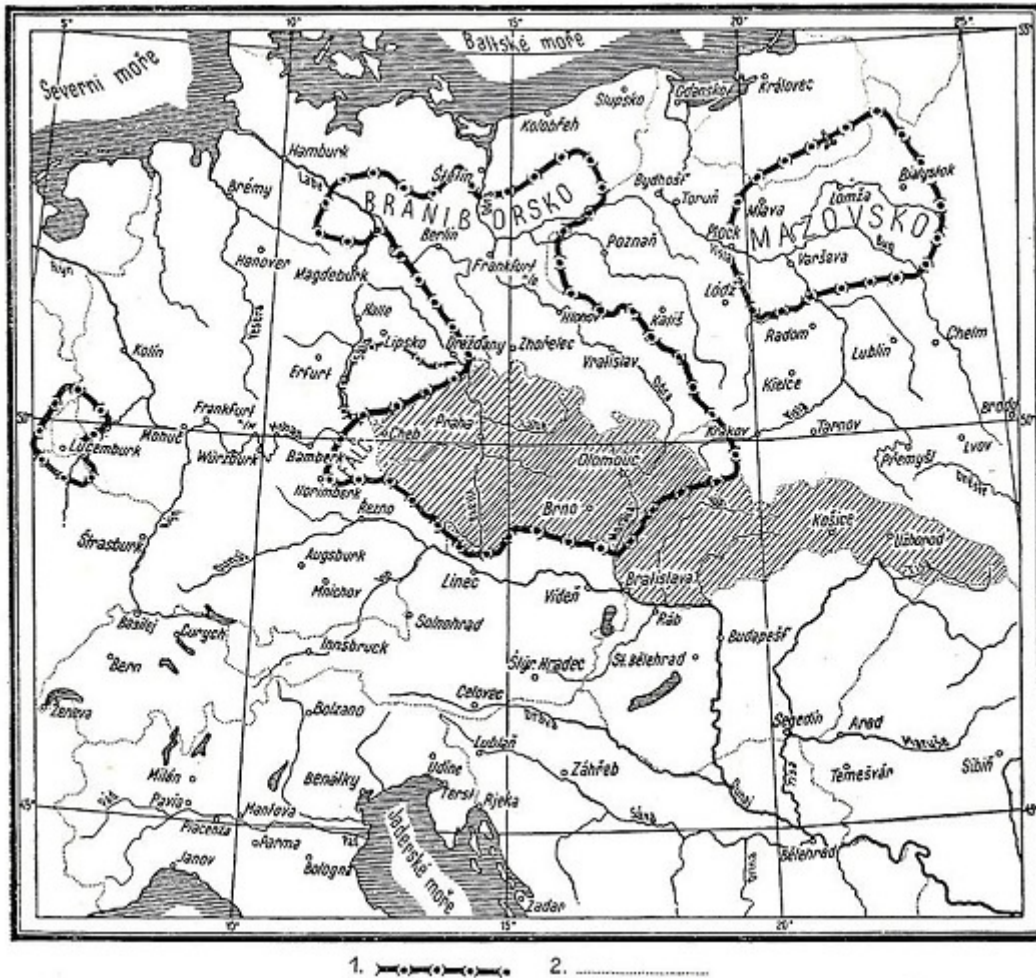
O ile układ wyszehradzki wybił międzynarodowo przede wszystkim Czechy i Węgry, o tyle unia polsko-litewska wybiła Polskę i Ruś. Mimo pozorów obie te unie są ze sobą połączone i układają się w jedną logiczną całość: dążenie do wielkiej reintegracji rdzennie słowiańskich ziem.

Po pierwsze zachodnia ekspansja czeska nie była wcale przypadkowa. Odtwarzała i powiększała Imperium Samona (VI w.), uważane za pierwsze państwo słowiańskie. Czesi dążyli przede wszystkim do opanowania wschodnich Niemiec, czyli tych wszystkich ziem, które przed wiekami były słowiańskie i które są zachodnią flanką Europy Środkowej. Karol IV Luksemburg jako cesarz przyłączył do Czech północno-wschodnią część Bawarii, czyli tzw. Czeski Palatynat (1355-1401), następnie Łużyce (1356-1635), a w końcu całą Brandenburgię (1373-1415). W XIV w. Czesi panowali w Berlinie! Pozorna czeska łęklliwość i konktatorstwo przez które nie są tak skorzy do wykrwawiania się ma swój głęboki sens środkowoeuropejski i słowiański. Gdyby Czesi wykrwawili się broniąc Europy przed Mongołami, gdyby nie wzięli polskiego Śląska — nie byłiby dość silni, by wejść na niemal całe wschodnie Niemcy. Czesi to był niepozorny, ale wbrew pozorom bardzo dzielny, mają po prostu inny sens geopolityczny dla Słowiańszczyzny czyli Europy Środkowej. W sensie

geopolitycznym są nam braćmi.

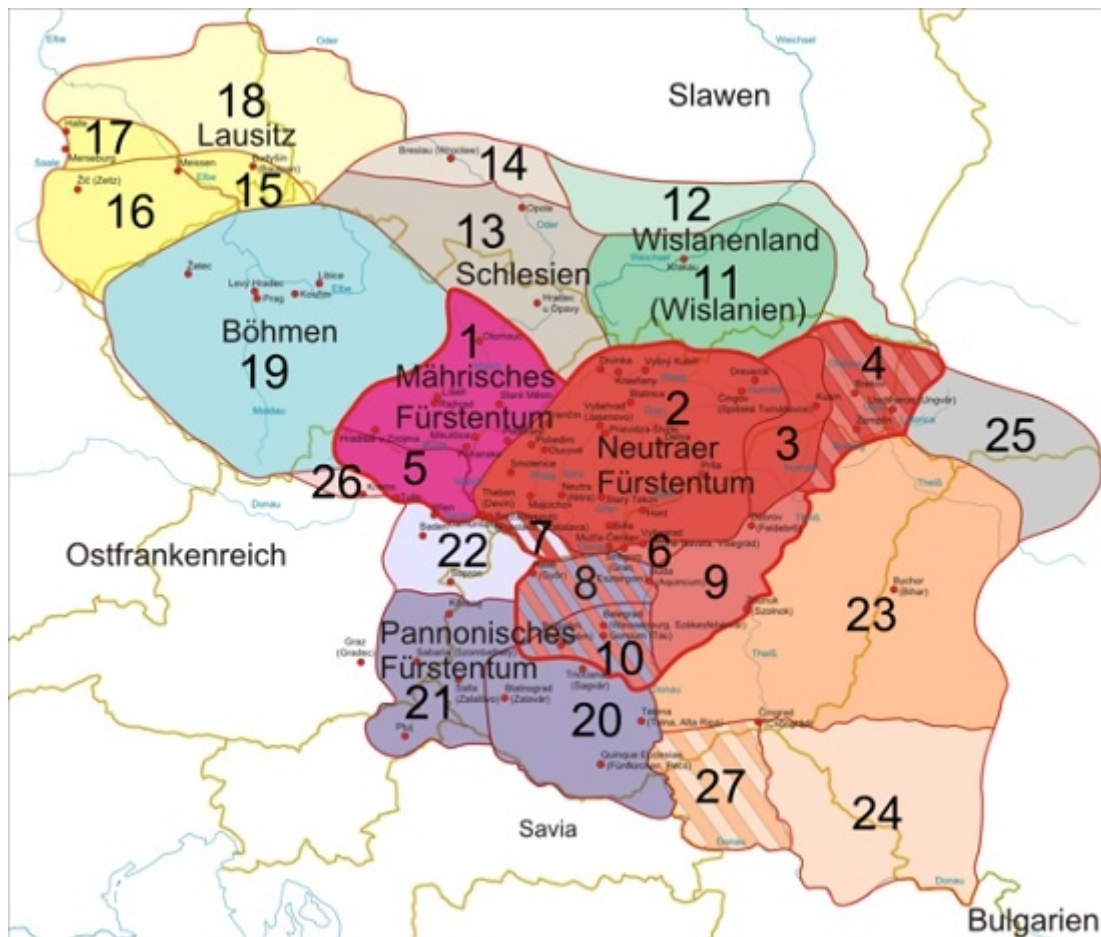


Królestwo Samona



Zasięg państwa czeskiego w drugiej połowie XIV (1) naniesiony na mapę Czechosłowacji (2)

Południowa ekspansja węgierska również nie była przypadkowa. Odtwarzała i powiększała Imperium Wielkomorawskie (IX w.). O ile Czesi osiągnęli apogeum w XIV stuleciu, o tyle Węgrzy osiągnęli je w wieku XV. W 1458 król „z ludu” Maciej Korwin obronił Belgrad przed Turkami, a następnie przyłączył do Węgier Śląsk, Łużyce, Morawy, a następnie znaczną część Austrii. Węgrzy panowali wówczas we Wiedniu!



Państwo wielkomorawskie



Zasięg państwa węgierskiego pod rządami Macieja Korwina w 1490): Korona Węgierska z Siedmiogrodem i Chorwacją, Morawy, Łużyce i Śląsk oraz Dolna Austria ze Styrią i Krainą

Można mieć pretensje do Czechów i Węgrów za to i owo, ale one umożliwiły powstanie potęgi Rzeczypospolitej, czyli wielkiego projektu złączenia kolebkowych ziem słowiańskich. Królestwa Czech i Węgier stworzyły potęgi, które wygenerowały presję w kierunku południowym i zachodnim, która dała Polsce odpowiednią swobodę do przyłączenia najbardziej wschodnich ziem Lachów — po Smoleńsk. Można powiedzieć, że Czechy i Węgry na dwa stulecia zajęły naszą unię wielkimi zewnętrznymi problemami wymyślonymi przez siebie.

Wbrew obiegowej opinii to nie Niemcy stworzyły reformację, lecz Czesi. Luter był jedynie cieniem Husa. Królestwo czeskie było pierwszym państwem unii łacińskiej, która stworzyła opozycyjną wersję chrześcijaństwa — demokratyczny Kościół utrakwistyczny 1436-1627. U szczytu swojej potęgi Czesi wywołali wojny husyckie, które przygotowały grunt dla idei reformacji. Kiedy już reformacja podzieliła Europę, to Czesi wywołali największą religijną wojnę praktycznie całokształtowej Europy: wojnę trzydziestoletnią, której pierwszy akord został odegrany na praskich Hradczanach. Wśród całej gamy ujemnych skutków tej paneuropejskiej wojny były dwa dodatnie: Święte Cesarstwo Rzymskie uznało niepodległość i pełną suwerenność Związku Szwajcarskiego, natomiast Hiszpania uznała niepodległość Republiki Zjednoczonych Prowincji czyli Niderlandów — powstały dwa małe, lecz w przyszłości potężne państwa republikańskie w Europie Zachodniej.

Węgrzy z kolei ściągnęli Imperium Osmańskie w sam środek Europy. U schyłku XV wieku Królestwo Węgier osiągnęło swoje apogeum terytorialne. Na mocy układu jagiellońsko-habsburskiego koronę Węgier miał dostać Habsburg. Węgrzy obrali sobie jednak na króla Jana Zapolyę, który uznał się za lennika Turcji i zaprosił sułtana Sulejmana do pomocy przeciwko Habsburgom. Tak wybuchła pierwsza z ośmiu wielkich wojen osmańsko-habsburskich, które toczyły się aż do schyłku XVIII wieku. Jagielloni, którzy najpierw zapisali koronę Węgier dla Habsburgów, popierali następnie „głos węgierskiej demokracji”, czyli zaproszenie Osmanów do środka Europy.

W ten sposób Czesi i Węgrzy wytworzyli największe pęknięcia w naszej łacińskiej unii: reformację oraz obecność Osmanów w środku Europy. Oba te pęknięcia niewątpliwie pomogły stworzyć wielką Rzeczpospolitą. W tym kontekście powinniśmy patrzeć na pozornie bezsensowną dla Polski dwukrotną odsiecz Wiednia czy gorliwość katolicką współczesnej Polski. Tudzież na to, że Grupa Wyszehradzka wyrasta obecnie na czołową siłę obrońców korzeni europejskich, czyli reaktywacji dawnej unii, która integrowała kontynent.

Symboliczny efekt Wyszehradu: Czesi w Berlinie, Węgrzy we Wiedniu a Polacy w Moskwie.

Rzeczpospolita Obojga Narodów a sarmackie państwo Antów

O ile Czesi i Węgrzy odtworzyli i powiększyli w XIV-XV wieku państwa Samona i Wielkie Morawy, docierając do ziemi zarówno Serbów bałkańskich jak i łużyckich, aż po ziemię dawnego Związku Wieleckiego, o tyle Polacy odtworzyli sarmackie Imperium Antów, czyli ziemię słowiańskiej kolebki.

Popularna historiografia zachodnia głosi, że pierwszym państwem słowiańskim było państwo Samona (623-660), założone przez frankijskiego kupca, związane z Bizancjum, obejmujące obszary dzisiejszych Moraw, Czech, Dolnej Austrii, Styrii, Karyntii i Karnioli, sięgające na północy do saksońskiej Soławy i śląskiej Odry. Prowadziło ono wojny z Frankami i Awarami oraz umożliwiło osiedlenie się Serbów i Chorwatów na wybrzeżach Adriatyku. Byłoby więc ono formą budowy słowiańskiego międzymorza bałtycko-adriatyckiego.



Europa za Karola Wielkiego w 814 r. Słowianie na fioletowo

Jego pozostałością/następcą było państwo wielkomorawskie (820-907), które również rozwinęło się od Moraw ku Kotlinie Panońskiej, czyli głównie dzisiejszym Węgrom. Jego pierwszym władcą był Mojmir I. Wytworzyło ono ryt słowiański chrześcijaństwa, opozycyjny wobec Niemiec. Ekspandowało wzdłuż Dunaju, czyli ku Morzu Czarnemu.

Przed nimi istniało jednak największe i najsilniejsze państwo Antów, którego zasięg odpowiadał mniej więcej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Było to państwo słowiańskie stworzone przez Sarmatów, istniejące między IV-VI w.



Zasięg państwa Antów w VI w.

Pisarze starożytni wyróżniali zazwyczaj trzy wielkie rodziny Słowian: Wenetowie, Sklawinowie i Antowie.

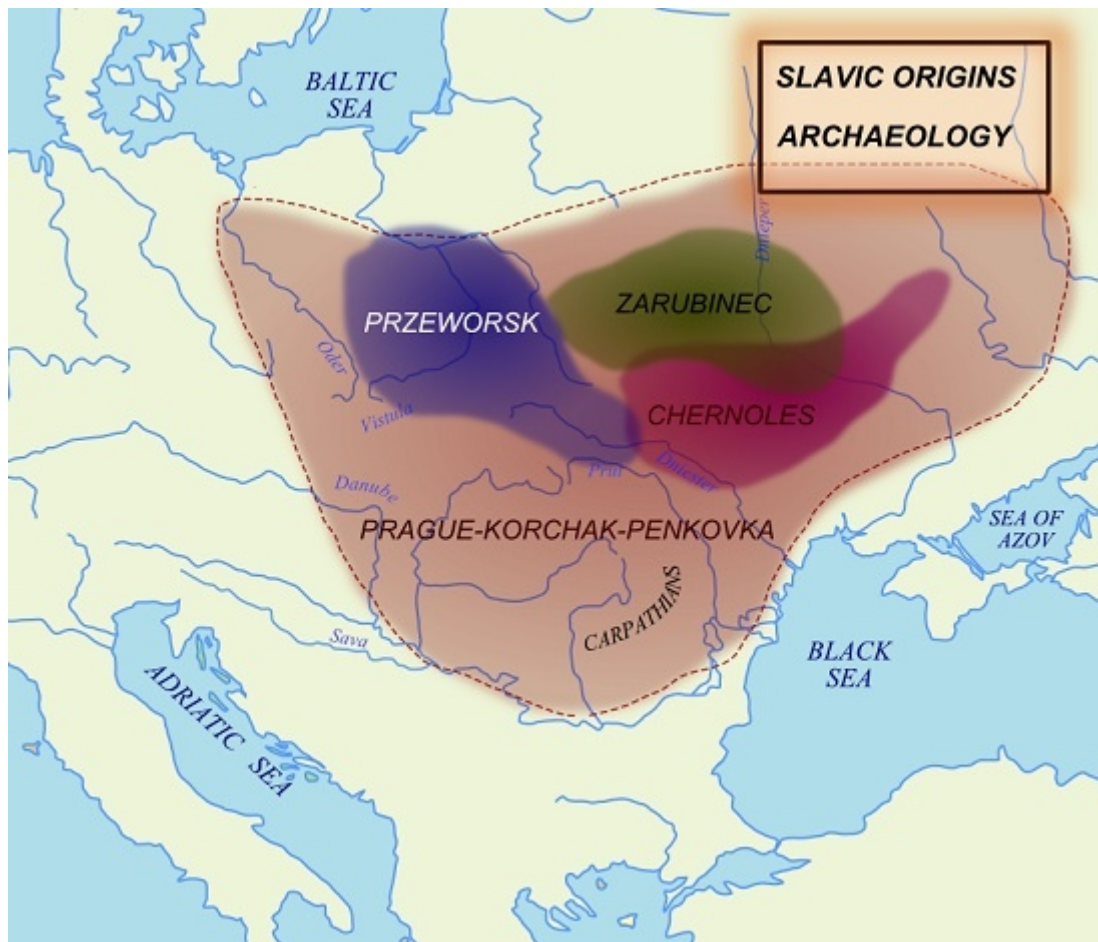


Słowianie w VI w.



1. Zasięg Królestwa Samona

a) Wenetowie — czyli Słowianie zachodni sąsiadujący z Germanami i Rzymianami. Sądzę, że ich zasięg i wyróżnik związany był ze starożytnym szlakiem bursztynowym. Zatoka Gdańska była w starożytności zwana Zatoką Wenetów, czyli wenecką. Na drugim zaś końcu szlaku wyłoniła się Venetia, czyli Wenecja, która dała początek najsilniejszej republice włoskiej. Państwo Samona a później Królestwo Czeskie w swoim najlepszym okresie wyrażało najwierniej dynamikę rozwoju Wenetów. Choć z drugiej strony kolebką Wenetów były ziemie między Odrą i Wisłą.

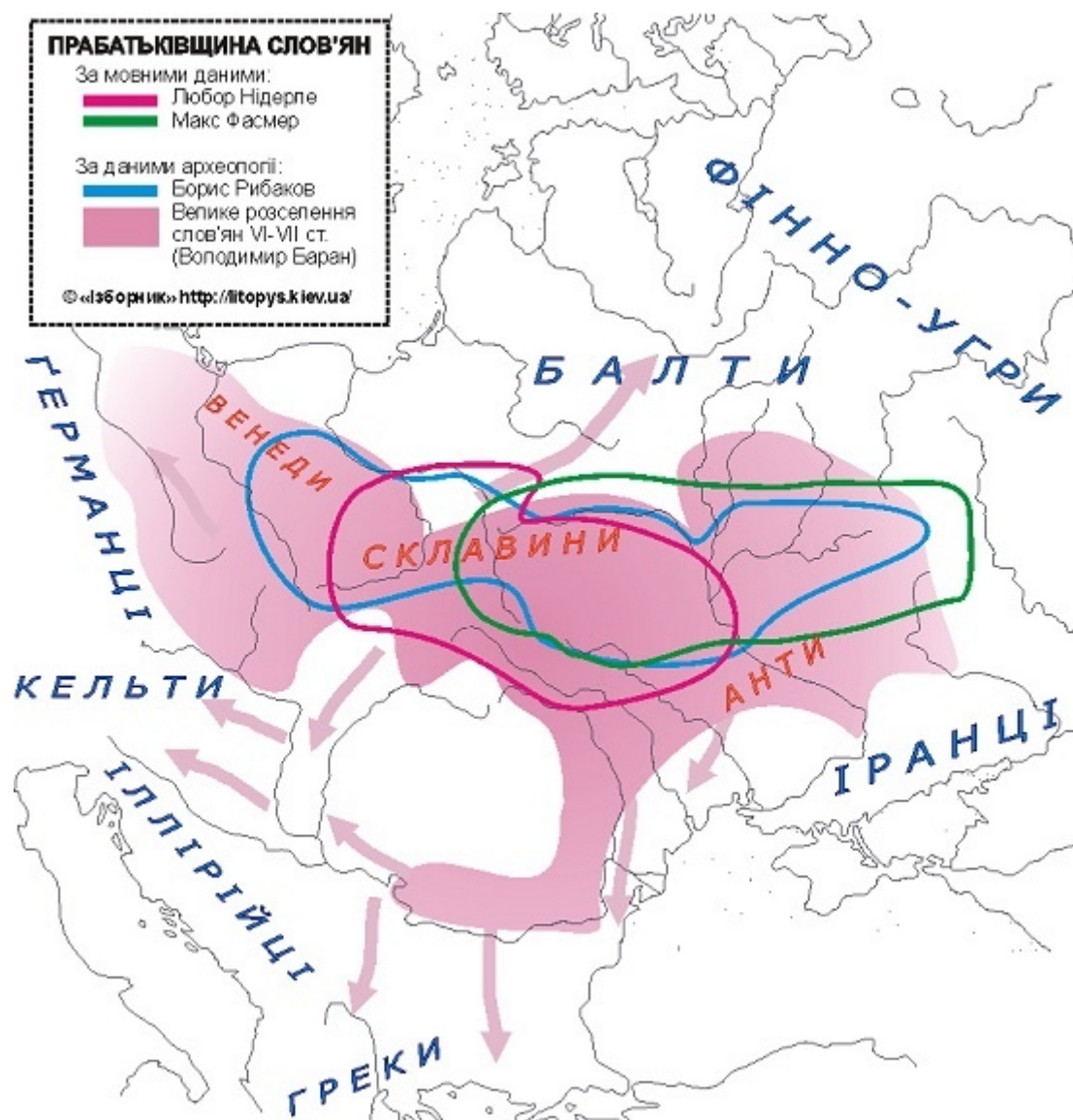


Kultura przeworska, zwana dawniej Wenedzką, może być utożsamiona z Wenedami

b) Sklawinowie — czyli Słowianie południowi, sąsiadujący z Bizancjum, związani głównie z ziemiami między Dniestrem, Dunajem i Cisą. Sądzę, że ich zasięg i wyróżnik związany był z międzymorzem bałtycko-czarnomorskim Wisła-Dniestr. W 551 pod Adrianopolem zadały one druzgocącą klęskę Cesarstwu Bizantyjskiemu, w 625 razem z Awarami i Persami wzięli udział w oblężeniu Konstantynopola. W 680 sklawińskie plemię Siedmiu Rodów razem z protobułgarami założyło Bułgarię, która pomimo nazwy stała się przede wszystkim państwem słowiańskim. Państwo wielkomorawskie a później Królestwo Węgierskie w swoim najlepszym okresie wyrażało najwierniej dynamikę rozwoju Sklawinów. Choć z drugiej strony ruski kronikarz Nestor z Kijowa podaje, że ówcześni Słowianie polscy wywodzili się z naddunajskich: „Gdy bowiem Wołosi naszli na Słowian naddunajskich i osiadłszy pośród nich ciemieżyli ich, to Słowianie ci przyszedłszy, siedli nad Wisłą i przewali się Lachami, a od tych Lachów przewali się jedni Polanami, drudzy Lachowie Lutyczami, inni Mazowszanami, inni — Pomorzanami”. Jest to o tyle prawdopodobne, że kiedy w 1000 roku cesarz Otton III proponował utworzenie unii europejskiej pod swoim kierownictwem, król Polski miał panować nad Sklawinią. Dodatkowo uprawdopodobnia to również wcześniejsza przeprowadzka z północy na południe Serbów i Chorwatów: a zatem Państwo Samona wiązało się z migracją Słowian na południe, zaś państwo wielkomorawskie — w przeciwnym kierunku, z południa na północ. Nieprzypadkowo w pierwszych wiekach dziejów Polski istotne były wpływy bizantyjskie. I nieprzypadkowo, w ostatnim tysiącleciu Polacy zawsze trochę lepiej rozumieli się z Węgrami niż z Czechami.

c) Antowie — czyli Słowianie wschodni, związani głównie z Dnieprem (po Wisłę). Sądzę, że ich

zasięg i wyróżnik związany był ze szlakiem handlowym od Waregów do Greków, czyli wschodnią flanką naszego morza.



Antowie, Sklawinowie, Wenetowie

Trójpodział Słowian ma swój sens, ale statyczny podział terytorialny więcej zaciemnia niż wyjaśnia. Przypisanie Wenetów, Sklawinów i Antów do trójpodziału: Słowianie zachodni, południowi, wschodni — to błąd związany raczej z tym, że dziś wykształcił się taki trójpodział. Ma on charakter statyczny i związany jest z okresem kryzysu Słowiańszczyzny.



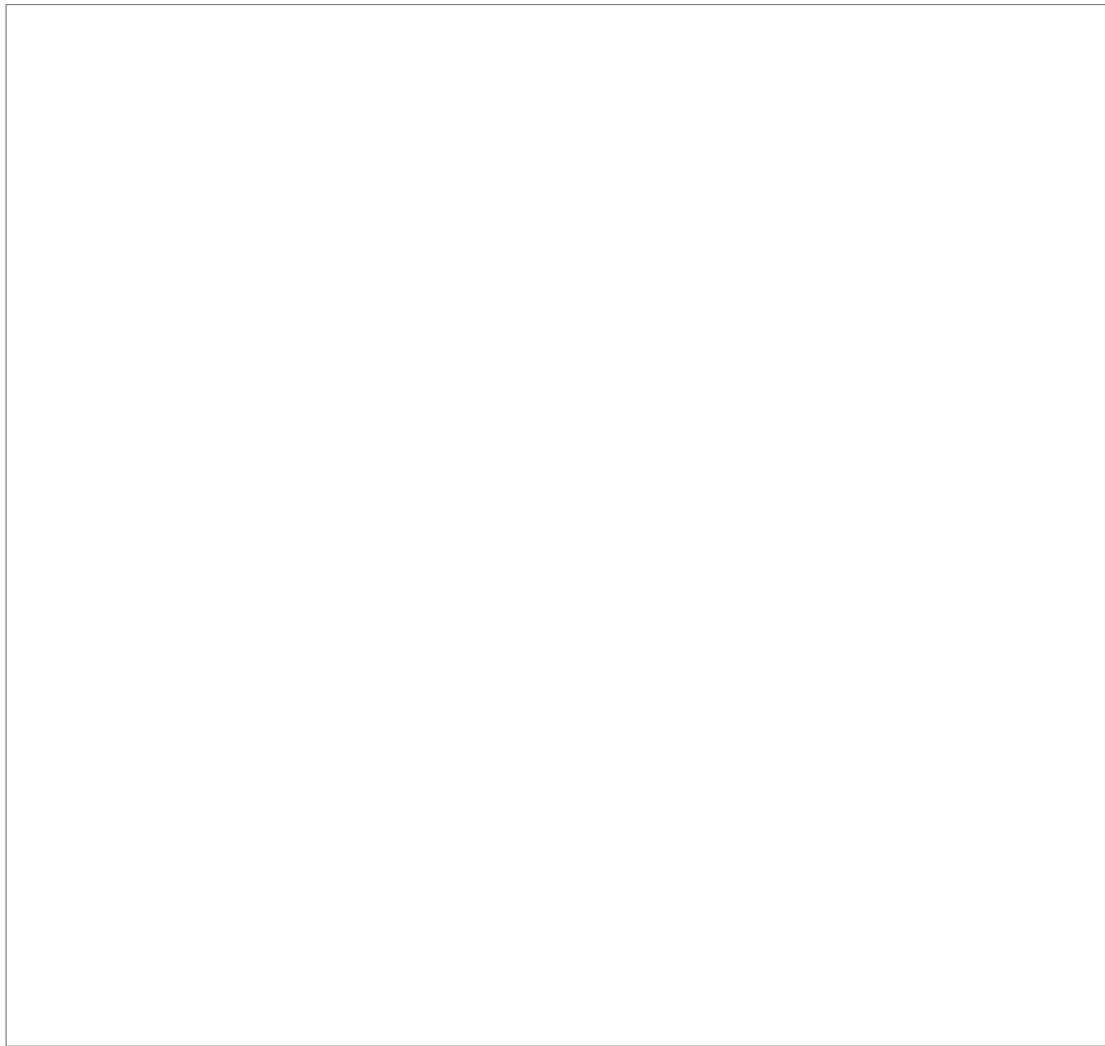
Kolebka Słowian to Polska, i biało-czerwona Ruś, skąd zaczęła się ekspansja Słowian w różnych kierunkach

Żywa Słowiańszczyzna miała charakter dynamiczny i związana była z międzymorskimi szlakami handlowymi. Wenetowie, Sklawinowie i Antowie to trójpodział odpowiadający bardziej etapom rozwojowym i wewnętrznej dynamice Słowiańszczyzny.



Prasłowianie w V w. p.n.e. — kolor seledynowy

Wenetowie to Słowianie szlaku bursztynowego. Sklawinowie to Słowianie szlaku waresko-greckiego. Antowie to najpełniejsza forma międzymorska. Wszystkie te formy spotkały się w (wychodziły z?) geograficznym środku Europy, czyli w Polsce.



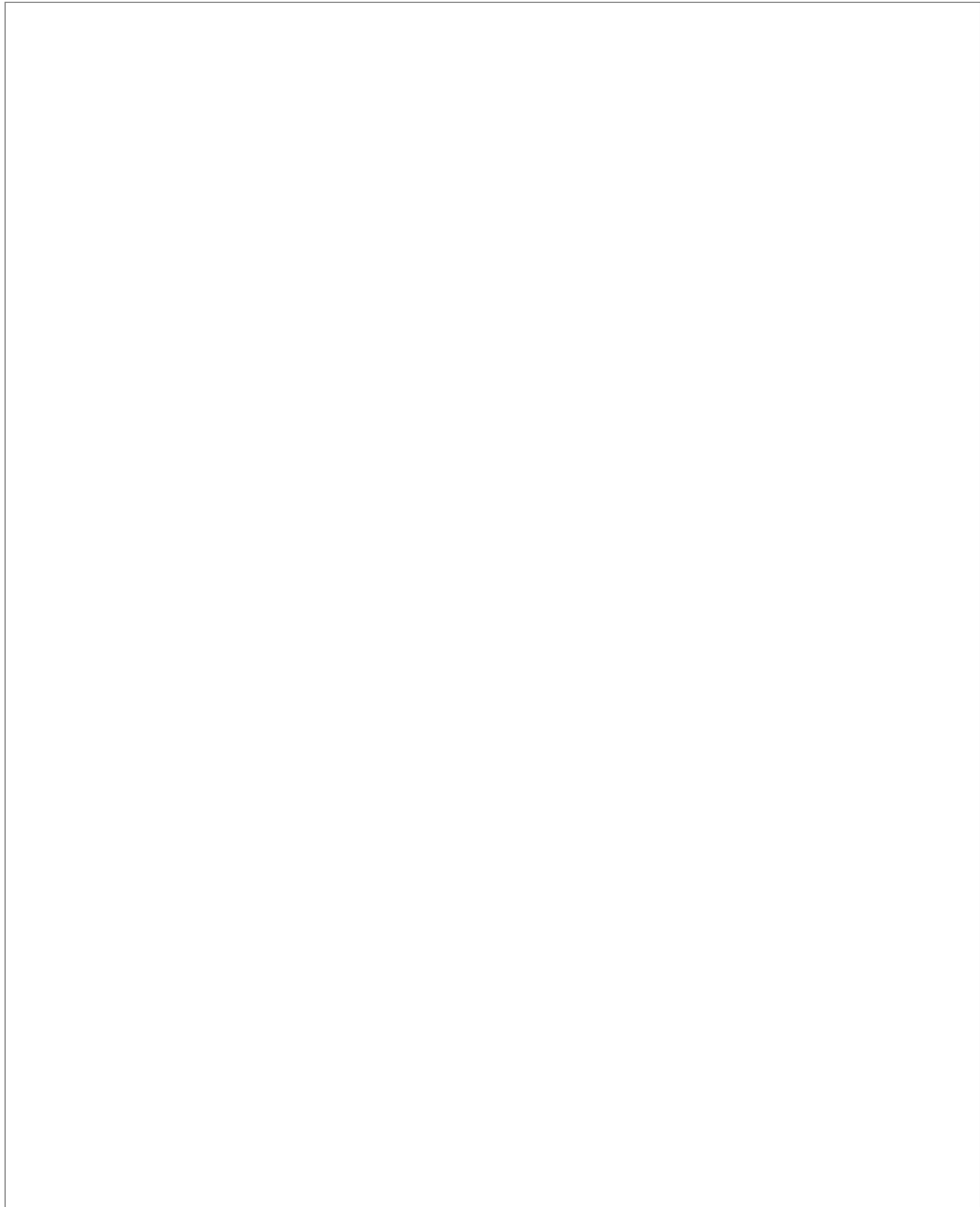
Mapa plemion słowiańskich. Polanie nad Wisłą i nad Dnieprem

Podział ten jest związany także i z tym, z której strony patrzono na świat słowiański. Patrzący od Zachodu Rzymianie (a za nimi Germanie) widzieli Wenetów. W I i II w. Pliniusz Starszy, Tacyt, Ptolemeusz Klaudiusz morenowe pagóry Pojezierza Mazurskiego określają mianem „Gór Wenedzkich”, Morze Wenedzkie to najprawdopodobniej Bałtyk. Od strony Bizancjum widziano Sklawinię. Dagome iudex wobec Mieszka I używa określenia władcy Wenetów. Z kolei Bolesław Chrobry miał już panować nad Sklawinią. Antów widziano być może przede wszystkim od strony Chin (Bartłomiej Szmoniewski z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN uważa, że sarmackie plemię An-tsai, które się pojawia w „Kronice Wczesnej Dynastii Han” ok. r. 138-126 p.n.e. odnosi się do Antów).



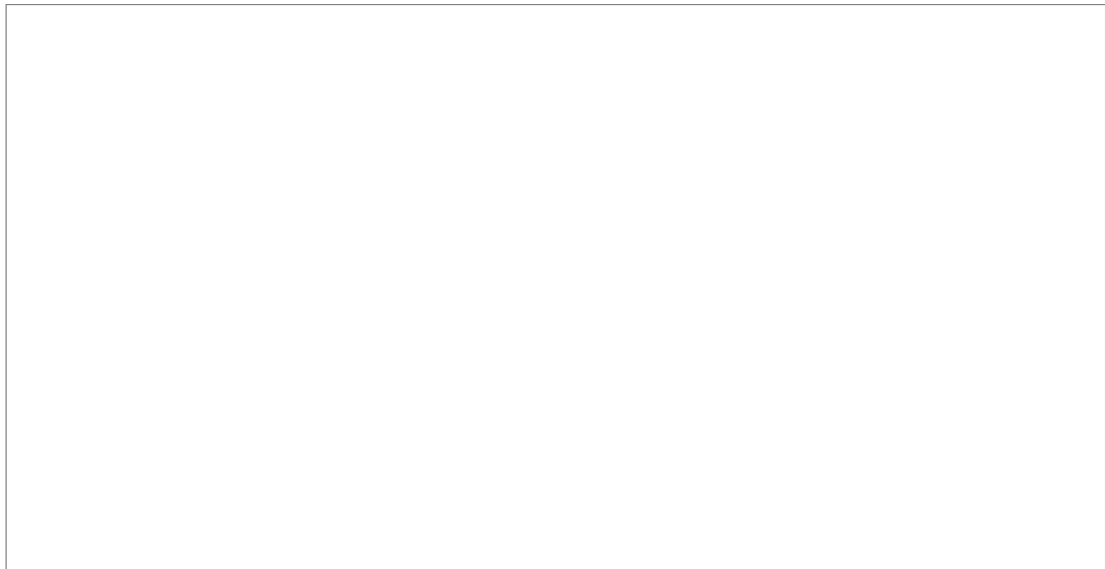
Wielka euroazjatycka wędrówka Wenedów XXII-I p.n.e. Tradycyjna historiografia przyjmuje, że Słowianie przywędrowali z Azji, tyle że współczesna archeologia genetyczna wspiera koncepcję autochtoniczną. być może zatem Słowianie przywędrowali do Europy analogicznie do Lachów znad Dunaju czy Wenecji z północy na południe. W ten sposób można pogodzić koncepcję autochtoniczną z allochtoniczną

W okresach koniunktur geopolitycznych Słowianie cyrkulowali zgodnie ze szlakami handlowymi międzymorza. Serbowie związani z Bałtykiem wylądowali na południu nad Adriatykiem. Później z kolei Słowianie związani z czarnomorskim Dunajem przywędrowali nad Wisłę i założyli Polskę. Ci z kolei znów wystrzelili nad czarnomorski Dniepr, tworząc Rzeczpospolitą.



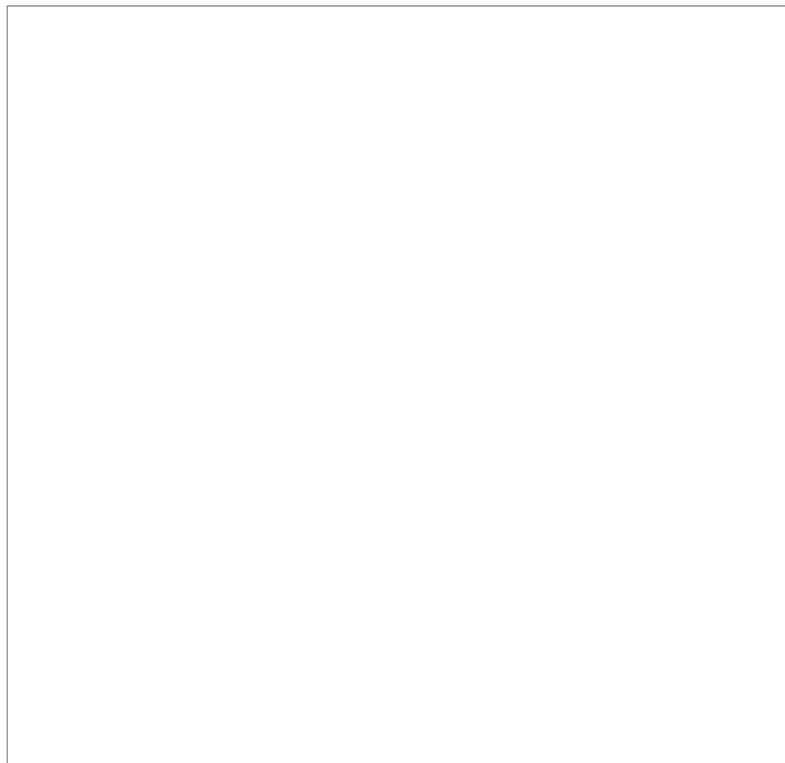
Główna nitka szlaku bursztynowego czasów rzymskich

Rzeczpospolita Obojga Narodów w swoim najlepszym okresie wyrażała najwierniej dynamikę rozwoju Antów. W okresie piastowskim Polacy definiowali się Słowiańszczyzną. W okresie jagiellońskim ośrodkową formułą stała się Sarmacja. Państwo Antów to pierwsze państwo słowiańskie, założone przez Sarmatów.



Europa według najstarszego łacińskiego traktatu geograficznego „O położeniu krajów świata ksiąg trzy” autorstwa rzymskiego geografę Pomponiusza Meli z 44 r. po Chr. Sarmacja leży nad Wisłą

Główny XX-wieczny specjalista od Słowian i Bizancjum, Czech prof. František Dvorník, w swojej książce „The Slavs in European History and Civilization”, pisze, że oryginalna Słowiańszczyzna to region między Wisłą i Dnieprem: „Stamtąd niektóre plemiona zaczęły przenikać na ziemie leżące wzdłuż biegu Dniepru, ku Morzu Czarnemu, Dunajowi i dalej. Jedną z tych grup, prowadzoną najpewniej przez sarmacką elitę zwaną Antes, była pierwsza, która weszła w kontakt z Cesarstwem Bizantyjskim, ale ich organizacja została zniszczona, w szóstym wieku, przez tureckich najeźdźców, Awarów.” Naddnieprzańscy Słowianie zostali podbici przez tureckich Chazarów, po czym znaleźli ochronę i sojusz u skandynawskich wojów, którzy w IX w. utworzyli Ruś Kijowską.



Hipotetyczna etnogeneza Słowian ok. 1000 r. p.n.e. — kolebką międzymorze bałtycko-czarne, między Odrą, Wisłą i Dnieprem

Nie jest do końca jasne, czy Antowie byli Słowianami (Jordanes pisze o nich jako o Słowianach, lecz Prokopiusz nie zalicza ich do Słowian). Dvorník pisze, że byli to Sarmaci, którzy w I i II w. po Chr. przybyli między Prut i Dniestr, a od IV w. nad Dniepr, gdzie stworzyli w oparciu o lokalnych Słowian potężne państwo.

Do IV w. rozwinęło się ono w federację. Antowie byli w stanie prowadzić skuteczne kampanie przeciwko Bizancjum i Gotom, którzy w III w. panowali na Krymie i południowej Ukrainie.

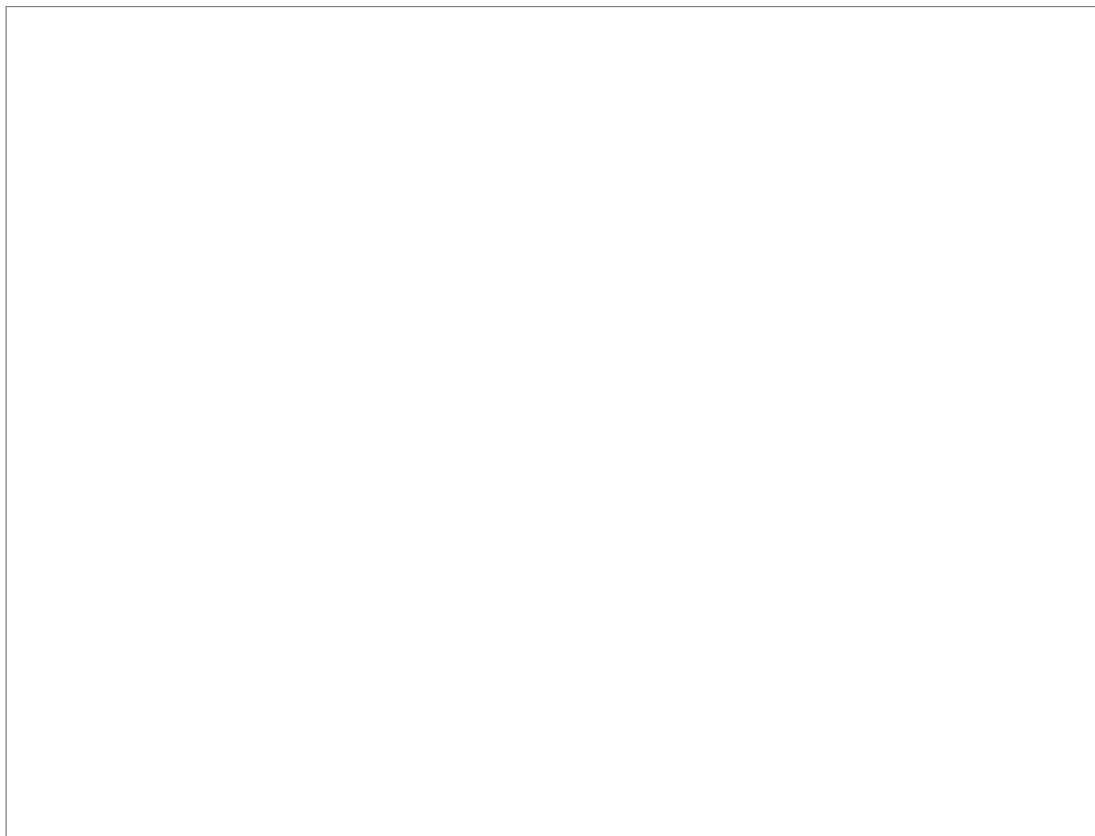
Antowie stworzyli państwo, które prowadziło handel zarówno z Bizancjum, jak i z Rzymem. Dvorník określa je mianem „imperium”, które w swoim apogeum sięgało od Odry na Zachodzie, po górny Doniec i Okę na Wschodzie: od Gniezna do Gnezdova (Paul Robert Magocsi, *A History of Ukraine*).



Zasięg państwa Antów według Dvornika

Załamano się ono pod wpływem Awarów. Ostatnia wzmianka o Antach pochodzi z 602 roku.

Historyk rosyjski Lew Gumilow tak tłumaczył etnonim „Antowie”: „Słowianie rozprzestrzenili się na północ, gdzie zwano ich Wenedami (słowo to do dziś zachowało się w języku estońskim). Na południu nazywano ich Sklawinami, na wschodzie — Antami. Historyk ukraiński M. Brajczewski ustalił, że greckie słowo „Antowie” znaczy to samo co słowiańskie „Polanie”. Zachowało się słowo rodzaju żeńskiego „polanka” (поляница) w znaczeniu „bohaterka”. Ale słowa „polanie” w analogicznym znaczeniu dziś się nie używa, gdyż wyparło je z użycia tureckie słowo „bagadyr”” (Lew Gumilow, *Od Rusi do Rosji*, Warszawa 2004, s.26)



Już od epoki brązu widać wspólnotę ziem, która w I tysiącleciu została zjednoczona przez Antów, a w II tysiącleciu przez Polaków

Czy zatem Antowie, którzy stworzyli na przełomie starożytności i średniowiecza wielkie państwo słowiańsko-sarmackie, są jakoś związani z plemieniem Polan, które stworzyło później Polskę? W dzisiejszym stanie wiedzy historycznej trudno byłoby to udowodnić, ale to co można powiedzieć, że wśród wszystkich państw słowiańskich akurat ni z tego ni z owego polska szlachta zaczęła nazywać siebie Sarmatami, po czym zbudowali oni państwo od Smoleńska do Gniezna, czyli odtworzyli (i poszerzyli na północ) sarmackie państwo Antów.

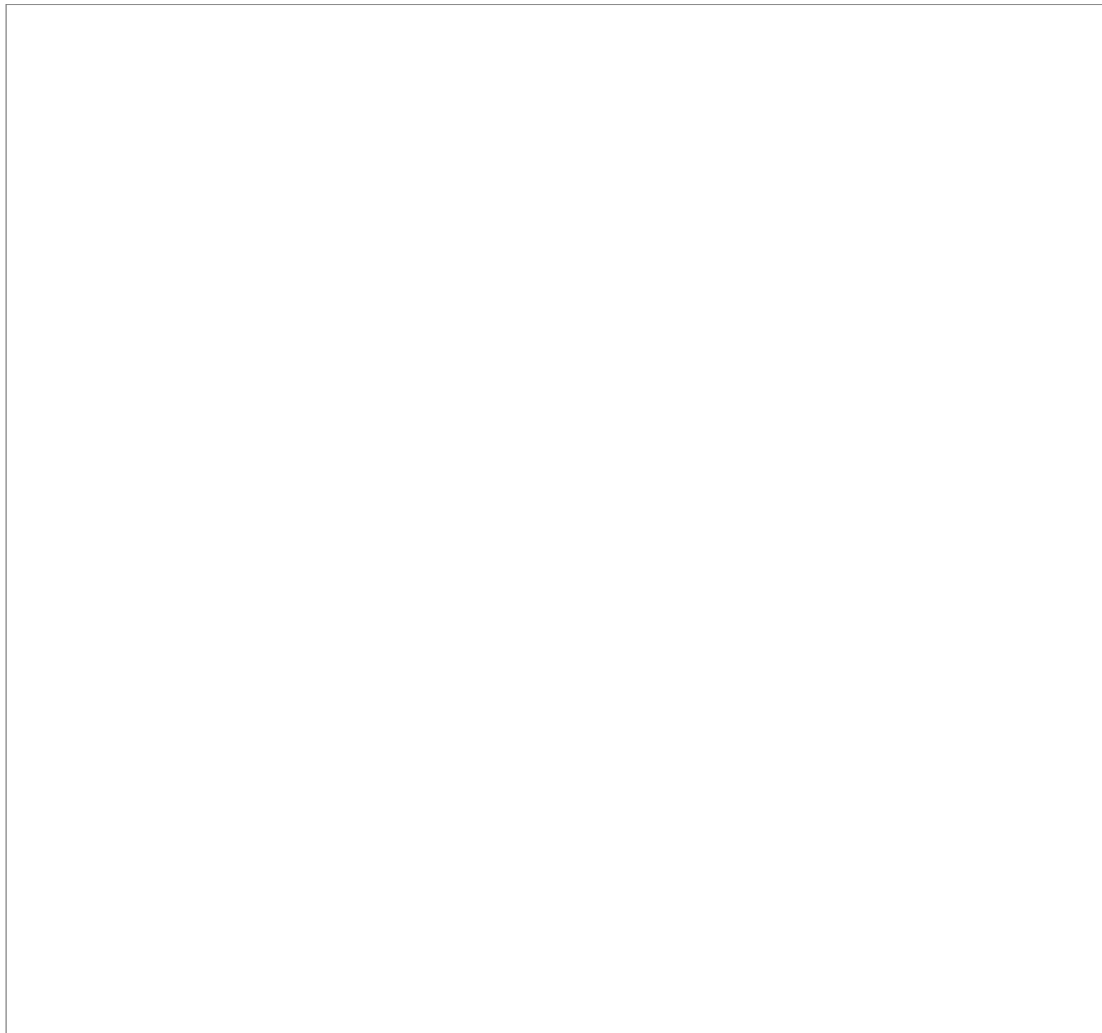
Co wiemy o Antach? Jordanes podaje imię ich pierwszego króla: Boz. Miał on zostać ukrzyżowany wraz z 70 synami i przywódcami rodów (primates), ok. 375 r. przez króla Ostrogotów Winitara. Imię króla Gotów jest raczej przydomkiem (gockie *Vinita-harjis „pogromca Wenetów, czyli Słowian”). Imię Boz [wiązane jest z Bogiem](http://books.google.com/books?id=cf4ZAAAAIAAJ&q=%22rex+boz%22) (http://books.google.com/books?id=cf4ZAAAAIAAJ&q=%22rex+boz%22) (Bož, *Božь, Бож, Божь; Bozh).

Kronikarz rzymski Jordanes w kronice Getica z 551 r. pisze: „Wenetowie zaś, jak podałem w wykazie szczepów na początku mojego wykładu, pochodząc z jednego pnia, występują dzisiaj pod trzema nazwami: Wenetów, Antów i Sklawenów”. Pseudo-Maurycy: „Terytoria Sklawinów i Antów leżą jedno za drugim, wzdłuż rzek i łączą się między sobą tak, że nie ma między nimi żadnej znaczniejszej przerwy” (Strategikon, VII w.)



Kolebka Słowian wg Rybakova — Odra, Wisła, Dniepr

Tabula Peutingeriana, rzymska mapa datowana na II-IV wiek, umieszcza lud Wenadisarmatae pomiędzy morzem okalającym — Bałtykiem oraz górami identyfikowanymi jako Karpaty. Paulus Diaconus w „Historia Langobardorum” podaje, że „ziemia Antów” (Anth-aib), leżała na trasie wędrówki Longobardów z północy na południe, obok Bohemii. Prokopiusz z Cezarei pisze, że na północy od Morza Czarnego mieszkają „nieprzeliczone narody Antów” (populi Antarum infiniti).



Na rosyjskich mapach europejska Sarmacja, która obejmowała całą nadbałtycką Europę Środkową, włącznie z terenami należącymi dziś do Rosji, prezentowana jest jako protoplasta Rusi, w opozycji do Scytii — Tartarii. W istocie jednak jdywym państwem, które odwoływało się do dziedzictwa sarmackiego stała się Rzeczpospolita Obojga Narodów, wobec której Scytia była Moskwa

B. S. Szmoniewski formuluje hipotezę, że Antowie to nie tyle jakiś jeden oddzielny, jednolity etnicznie podmiot, lecz raczej „wysocze złożona rzeczywistość polityczna” („The Antes: Eastern "Brothers" of the Sclavenes ?", 2010).

Cóż była to za rzeczywistość? Najstarszy znany ustrój panujący wśród Słowian to demokracja. Prokopiusz z Cezarei pisze: „Sklawinowie i Antowie, nie podlegają władzy jednego człowieka, lecz od dawna żyją w ludowładztwie i dlatego zawsze wszystkie pomyślne i niepomyślne sprawy załatwiane bywają na ogólnym zgromadzeniu” (Wojny, VII,14,22).

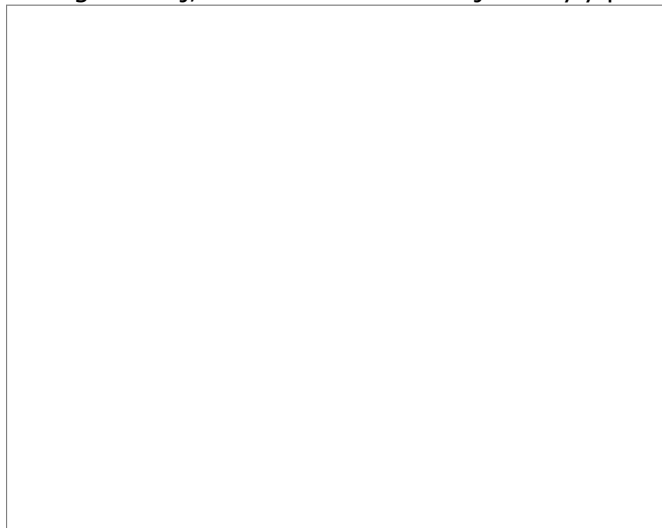
Po tym poznać zatem Słowian, że dążą do demokracji, że tworzą demokratyczne formy życia i wspólnoty w różnych wymiarach politycznych.

Demokracja słowiańska a samodzielnawie Mongolii i Moskwy

Rus stworzył wielką Rzeczpospolitą Nowogrodzką (1136-1478) oraz Rzeczpospolitą Pskowską (1348 — 1510; „brat młodszy” Nowogrodzkiej). Czech stworzył demokrację kościelną w ramach Kościoła utrakwistycznego (1436-1627). Lech natomiast stworzył demokrację szlachecką oraz Rzeczpospolitą Obojga Narodów (1454-1717).

Republika Nowogrodzka to fenomen na Rusi. Jej najwyższym organem władzy był wiec, zgromadzenie całej wolnej ludności wiejskiej i miejskiej, także przedstawiciele ośrodków miejskich podległych Nowogrodowi. Odbywał się on nad rzeką Wołchow. Wiec wybierał („zapraszał”) sobie księcia, jak również mógł go odwołać, co zdarzało się dość często. Kompetencje księcia ograniczyła się do dowodzenia wojskiem i pewnych kompetencji sądowniczych. Po wyborze książę był związany z republiką konkretną umową, podobną do polskich pacta conventa.

Choć demokracja nowogrodzka zwana jest republiką bojarską, a nasza demokracją szlachecką, w istocie obie one miały inne formy. Ruś stworzyła republikę kupiecką — miejską, zaś Polska — republikę ziemską. Obie te formy się uzupełniają, co więcej, obie ku sobie wyraźnie ciążyły. Rzeczpospolita Nowogrodzka i Pskowska były przez pewien czas w unii rodzinnej z Polską: „prezydentem” Rzeczpospolitej Nowogrodzkiej był brat Jagiełły, Lingwen. W efekcie siły Reppubliki Nowogrodzkiej, ale także i Pskowskiej walczyły po stronie polsko-litewskiej pod Grunwaldem.



2. Opricznina w Nowogrodzie czyli rozprawa Moskwy z ruską Słowiańszczyzną

Śmiertelnym wrogiem tych ruskich republik była Moskwa, czyli Mongolia. Od samego początku Moskwa wyrastała przede wszystkim w opozycji do Republiki Nowogrodzkiej. Jeszcze w 1470 roku Republika Nowogrodzka zawarła traktat z Kazimierzem Jagiellończykiem, który miał zapewnić zachowanie ustroju Republiki i obronę przed Wielkim Księstwem Moskiewskim. W 1478 Moskwa zlikwidowała republikę, mordując 150 przywódców i wysiedlając 10 tys. rodzin. W 1570 Nowogród

został przez cara Iwana Groźnego oskarżony o nawiązywanie kontaktów z Litwą i poddany bezlitosnemu ludobójstwu zwanemu opriczniną. Jak [pisze Kuba Pokojski](http://www.hussar.com.pl/artykuy-wszystkie/149-demokracja-na-rusi.html) (<http://www.hussar.com.pl/artykuy-wszystkie/149-demokracja-na-rusi.html>): „Niszczono mury miejskie, palono budynki, zabijano ludzi. Dzieci przywiązywano do matek i topiono w przeręblach. W wyniku tej straszliwej masakry zginęło między 25 tys., a 60 tys. mieszkańców tego dumnego miasta. Miasto upadło.” Jeśli w 1612 Litwa i Polska spaliły Moskwę to można to traktować jako karę za brutalne zniszczenie słowiańskiej Rusi przez carską Moskwę.

Rosja, która jest emanacją Moskwy, nie jest krajem słowiańskim, jak się często pisze. Słowianie to nie tańce wokół ogniska z toporkami czy dziergane fatalaszki, ale przede wszystkim pewien kierunek polityczno-cywilizacyjny, który tworzył formy wspólnotowe, upodmiotowiające, demokratyczne, wolnościowe.

Słowianie to ludzie słowa, ludzie których słowo się liczy. Pod Nowogrodem odnaleziono najstarszy znany dokument (IX w.), który opisuje Słowian ich dzisiejszą nazwą, nawiązującą właśnie do „słowa”: Slověne. W tym samym czasie na Słowiańszczyźnie pojawiło się określenie Niemcy jako ludzi milczących, nie mających głosu (IX w.). Słowiańskie określenie Niemców bezzasadnie wywodzi się od niemówiących naszym językiem czy też mówiących niezrozumiale. Z całą pewnością Niemcy mówią językiem znacznie bardziej zrozumiałym dla Słowian niż Węgrzy. Tymczasem Węgrzy przyjęli do swojego ugrofińskiego języka słowiańskie określenie (német). Niemiec wywodzi się od prasł. *němьсь — „niemówiący” (od przymiotnika prasł. *němь — niemy). Od tego samego źródła z którego powstały słowa niemowa oraz niemowlę. W ten sposób ludzie słowa zaczęli się oddzielać od ludzi (społeczeństw) niemówiących, czyli nieupodmiotowionych.

Takie formy dla ludzi słowa tworzył — mówiąc alegorycznie — Lech, Czech i Rus. Republika Nowogrodzka, Sarmacka czy Husycka nie były oczywiście jedynymi ekspresjami politycznymi Słowiańszczyzny. Były one głównymi ekspresjami drugiego tysiąclecia po Chrystusie. W pierwszym tysiącleciu też pisano o demokracjach słowiańskich: Antach, Sklawenach i Wenetach (opis Tacyty o Związku Lugijskim na terenie Polski, czyli o największym ówczesnym bycie politycznym na naszych ziemiach, należy traktować jako informację o Wenetach). Ekspresje trzeciego tysiąclecia są wciąż przed nami. One nadejdą po wewnętrznej konsolidacji Polski, Czech i Rusi.

Choć zatem Rosja nie jest państwem słowiańskim jednak na jej ziemiach żyją Słowianie, tyle że nie posiadają władzy politycznej (obecni są jednak w kulturze). Moskwa ma zbyt głęboką, zbyt genetyczną (w sensie źródłowym), zbyt długotrwałą i zbyt zbrodniczą tradycję antysłowiańską, by mogła się stać ośrodkiem odrodzenia słowiańskiej Rusi. Jest ona bardziej formą jej zniewolenia, hamowania.

Naturalnie nie chcę powiedzieć, że tylko Ameryka może przynieść Rosjanom wyzwolenie. To że Moskwa walczy z zachodnimi koncernami, nie oznacza, że sama proponuje lepsze formy gospodarcze. W sporze „słowiańskim” utrwalił się podział na obrońców „amerykańskiego” Zachodu i „słowiańskiej” Rosji, który jest bałamutny. Rosja pod wieloma względami jest podobna do USA, zwłaszcza w próbie ulepienia ponadetnicznego narodu politycznego, który odbywa się kosztem różnych ludów zamieszkujących olbrzymie tereny rosyjskie, choć trzeba przyznać, że jest znacznie mniej skuteczny, np. w Kałmucji, czyli w niezwykle strategicznym regionie ujścia Wołgi do Morza Kaspijskiego, na skutek dużej emigracji ludności rosyjskiej, absolutną większość zdobyła niedawno ludność kałmucka, czyli buddyści, którym etnicznie bliżej do Chin. W ten sposób Moskwa „rozwija” świat słowiański.

Polityka historyczna czyli o nierealności sojuszu amerykańsko-rosyjskiego

Na końcu parę słów warto jeszcze poświęcić polityce historycznej, czyli niezwykle ważnemu sposobowi opowiadania o nas — sobie i innym. Taka polityka kształtuje tożsamość i jest sprawcza. Odwołanie się w Rzeczypospolitej do dziedzictwa sarmackiego, silnie powiązanego z republikańskim Rzymem (ale i Grecją!), było wielką operacją polityki historycznej.

Polityka historyczna ma także znaczenie ze względu na koła historii, czyli fluktuacje, które nas prowadzą dawnymi ścieżkami.

Warto wziąć pod uwagę to, że obecnie nasza sytuacja geopolitycznie najbliższa jest początkowi XIV, kiedy żyjemy pamięcią tragedii mongolskiej-katyńskiej i obawą przed Mongolią-Rosją, żyjemy w sojuszu formalnym z krzyżakami-Niemcami, których polityka na forum unijnym i pretensje do kontroli gospodarczej Polski, najrealniej ograniczają nasz rozwój i staną się kluczowym wyzwaniem najbliższych dekad, w czasie kiedy usiłujemy reaktywować unię wyszehradzką i litewską, czyli biało-

czerwono-rusińską (jej bariery w XIV w. były poważniejsze, i też był Wołyń, a się udało!). W polityce wewnętrznej musimy dążyć (i nas to czeka!) do państwa Kazimierza Wielkiego, czyli „króla chłopów”, który stłumił wpływy możnych (koncerny) i zbudował polską klasę średnią, która w następnym pokoleniu, za kilka dekad zacznie budować nową formę demokracji, która ponownie zmieni oblicze Europy. Tak wygląda nasza geopolityczna karma, czyli układ sił i problemów.

Ciekawe jest, że w ostatnich latach Rosjanie i Amerykanie zaczęli robić superprodukcje o czasach Imperium Mongolskiego (obie na Netflixie). W 2012 Rosjanie nakręcili swojego Gladiatora i Braveheart — „Horda”, czyli opowieść o tym skąd wzięła się Moskwa. Film o cudzie św. Aleksego, który — by Złota Orda nie zaatakowała Moskwy wyprawił się do Saraju, by cudownie uzdrowić matkę panującego chana. W zakrzywianiu rzeczywistości historycznej osiągnięto tym filmem wyżyny kinematografii sowieckiej. By wyjaśnić jak doszło do sukcesu Moskwy w obliczu potęgi imperium, które podbiło pół świata, i w świetle faktu, że Ruś miała wówczas realne siły polityczne do których Moskwa się nie zaliczała — wymyślono bajkę o tym, że wszystko to dzięki wielkiej wierze prawosławnej, która dokonała cudu, przyćmiewając prymitywnych dzikusów azjatyckich. By duchowość moskiewską przedstawić wówczas jako wyrafinowaną musiano imperatorów Euroazji sprowadzić do poziomu niezwykle prymitywnych ludożerców będących na poziomie wierzeń pierwotnych. W rosyjskiej „Hordzie” nadwoźnański Saraj to niewielka wiocha, podczas kiedy historyczny Saraj był największym miastem ówczesnej Europy, jeśli nie świata (Britannica szacuje jego ludność na 600 tys.)

W istocie Rosjanie zmitologizowali nie wielkiego kapłana, lecz polityka, który stworzył Moskwę dzięki kolaboracji z Orda, która za pomocą ukształtowanej przez siebie Moskwy chciała lepiej kontrolować i tłumić proces emancypacji Rusi, w jej czołowych ośrodkach: Kijowie, Nowogrodzie, Pskowie, Twerze. Historyczny św. Aleksy udał się na „pielgrzykę” (jedną z wielu) do siedziby chana, z której przywiózł dla siebie nadanie ziemskie pod budowę ośrodka propagandy (cerkwi) na terenie należącym do mongolskich namiestników Rusi, czyli w moskiewskim Kremlu. Było to wydarzenie równie cudowne w swojej naturze, co budowanie przez Gulena szkół religijnych proamerykańskiego islamu na terenach amerykańskich baz wojskowych rozsianych w świecie islamu — zwykła polityka amerykańska, tak samo jak prawosławna Moskwa była zwykłą polityką mongolską dla Rusi. W efekcie owej wyprawy Aleksy zbudował Monaster Czudowski na obszarze Kremla — nazwa pochodzi od cudu uzdrowienia Tajduły, za pomocą którego wiernym wyjaśniono skąd wywodzi się tajemnicza łaska mongolska wobec Moskwy. Został on zniszczony przez Sowieców. W 2014 Putin ogłosił, że wyburzą budynek posowiecki na Kremlu, by odbudować Monastyr Czudowski. Wracają dzieje ścisłego cesaropapizmu. Aleksy był faktycznym rządcą Kremla w jego początkach i kierował karierą polityczną Dymitra Dońskiego (też oczywiście święty). Dymitr sprawnie natomiast realizował mongolską politykę divide et impera na Rusi: blokował handel republikański na Wołdze kupców Republiki Nowogrodzkiej i Genueńskiej. Jako dobry symbol początków Moskwy, zaczął wybijać moskiewską monetę: na awersie widok aktualnego chana, a na rewersie księcia Moskwy. Tępił też metropolitów, którzy realnie dążyli do wyzwolenia Rusi spod władzy tatarskiej.

Amerykańska produkcja o Imperium Mongolskim to serial „Marco Polo” z 2014. Opowiada on historię weneckiego kupca Marco Polo (1254-1324), który dociera do ówczesnego wielkiego chana mongolskiego, któremu pomaga podbić ówczesne Chiny, zapoczątkowując kilkudekadowe panowanie mongolskie w Chinach. Trudno o wątpliwość, że jest to propagandowa polityka historyczna niewiele lepsza niż ta zaprezentowana w rosyjskiej „Hordzie”. W oliczu kryzysu w relacjach amerykańsko-chińskich, Amerykanie kręcą film o podboju Chin przez Imperium Mongolskie, którego niewątpliwym dziedzicem jest dziś Rosja. Film jakby kręcony pod wybór Trumpa i amerykańsko-rosyjskie zbliżenie wymierzone w Chiny. Obecnie trwa urabianie społeczeństwa amerykańskiego i rosyjskiego do sojuszu amerykańsko-rosyjskiego, co łatwym nie jest z uwagi na całe lata propagandy antyamerykańskiej i antyrosyjskiej. „Marco Polo” to — de facto — opowieść o wielkim zbliżeniu kupieckiej Ameryki z wciąż silną Rosją.

Czy dojdzie do takiego sojuszu jak w owym serialu? Moim zdaniem jest to próba oszukiwania rzeczywistości. Amerykanie chcą przekonać Rosję, że może być przed kilkudekadowym panowaniem w Pekinie, tymczasem ten okres dziejów najnowszych mamy już za sobą — mongolska dynastia Yuan upadła wraz ze Związkiem Radzieckim. Obecnie Chiny stoją już u progu złotego okresu trzech stuleci panowania dynastii Ming (XIV-XVII w.). Dzisiejsze Chiny pozostają w takiej relacji geopolitycznej z USA, jak dawne Chiny z czołowym ówczesnym mocarstwem naszego regionu: Cesarstwem Bizantyjskim. Bizancjum kontrolowało przepływ chińskich produktów do Europy, tworząc podporządkowane sobie byty polityczne przegradzające drogę z Azji do Europy, czyli wzdłuż szlaku waresko-greckiego. Ruś Kijowska była jednym z takich bytów bizantyjskiej kontroli handlu

euroazjatyckiego, dlatego upadła w kontekście drażenia nowej nitki szlaku jedwabnego przez Imperium Mongolskie. Chińczycy nie rozdzielali Cesarstwa Rzymskiego od Bizantyjskiego (jako i sami Bizantyjczycy). W XVI w. wymazali już Daquin, czyli Rzym-Bizancjum, ze swoich map, osiągając swój złoty wiek Mingów.

Jeśli geopolitycznie dla Chin USA to w istocie nowe Bizancjum świata euroatlantyckiego (któremu odpadł już nowy Rzym — Imperium Brytyjskie) — był wspaniały i potężny, ale ograniczający rozwój i ewolucję kultury, to USA pod Trumpem nie stanie się „great again”, lecz wejdzie w swój coraz wyraźniej schyłkowy okres, u końcu którego zostanie podbita i przejęta przez Latynosów.

Sojusz amerykańsko-rosyjski teoretycznie brzmi nader prawdopodobnie: jesteśmy w takim momencie historii w którym mamy odradzającą się potęgę cesarskich Chin oraz podupadające dwa wielkie imperia, które do niedawna trząsły calutkim światem: Imperium Mongolskie-Rosję oraz Cesarstwo Rzymsko-Bizantyjskie-USA. Dlaczego dwa słabnące imperia nie miałyby się zjednoczyć przeciwko Chinom? Byłoby to zagranie *va banque*, które skazałoby je na frontalną konfrontację gospodarczą z Chinami od których oba są w dużej mierze zależne i która raczej przyspieszyłaby upadek obu. Ani USA ani Rosja nie jest w stanie wymusić na swoich sojusznikach takiej konfrontacji antychińskiej. W Europie nie pójdzie na nią np. Wielka Brytania.

Amerykanie snują wizję takiego sojuszu w oparciu o odgrzebane memuary Marco Polo, czyli najślawniejszego podróżnika średniowiecznego Europy, które mają ten mankament, że złośliwi określali je księgą „milion kłamstw”, a sprawiedliwi wyjaśniliby, że przygody Marco Polo nie są dziełem historycznym, lecz dziełem średniowiecznej polityki historycznej. Dziełem opartym na budujących bajkach i wymysłach, które odegrało fenomenalną rolę: nastroiło umysły Europejczyków do wielkości, do wielkich odkryć, do renesansu. Tego rodzaju bajki są pożyteczne: Krzysztof Kolumb w oparciu o memuary Marco Polo wyruszył na poszukiwanie Indii i w nadziei dotarcia do Chin, odkrył Indian i dotarł do Ameryki. Też nieźle, nieprawdaż? Tak właśnie działa dobrze zrobiona polityka historyczna: „Opisanie świata” Marco Polo rozbudziła w ludziach średniowiecza chęć poznawania świata i w dużej mierze odmieniła naszą cywilizację.

Prawdziwą historię, i to wcześniejszą, zawiera natomiast „Historia Tartarorum” innego Polo: Benedyktyna Polaka z Wrocławia, który już w 1245 dotarł do stolicy Imperium Mongolskiego w Karakorum. To dzieło Polaka przyczyniło się do rzeczywistego poznania wnętrza Azji, stało się jednym „ze słupów milowych historii i geografii światowej”. Brytyjski historyk Charles Raymond Beazley nazywa wyprawę Polaka najbardziej doniosłą średniowieczną podróżą. Wbrew jednak pozorom, dzieło Polaka i Polo były komplementarne dla Europy: jedno dało realną wiedzę, drugie rozbudziło wyobraźnię. Oba stworzyły Europę renesansową. To że USA aplikują swojemu społeczeństwu średniowieczne bajki podróżnicze, a Rosja — opowieści o średniowiecznych cudach ma w sobie coś z przygotowań do zapadnięcia w narkotyczny sen, który złagodzi nieprzyjemny proces upadku dawnych imperiów.

Polska potrzebuje jednak dziś i dobrej nauki historycznej, a następnie (!) dobrej polityki historycznej. Z całą pewnością aktualna polityka historyczna nie jest na takim poziomie. Jesteśmy na poziomie konsolidacyjnym, kiedy dominuje rozpamiętywanie Powstania Warszawskiego, Katynia i Smoleńska. Jest to całkowicie uzasadnione i słuszne. Dokładnie tak samo było na początku XIV, kiedy społeczeństwo wciąż żyło pod traumą mongolską. Polityka historyczna państwa koncentrowała się dominująco wokół obrzędów związanych z tragedią mongolską, wtedy właśnie powstały płaczące pochody upamiętniające tragedię tatarską. Kiedy już trauma się zatarła — albo kiedy zaczęliśmy mieć coraz więcej interesów, by integrować Tatarów i zbliżyć się do jedyne go ich państwa - na Krymie — wówczas zamieniono to w radosne Harce Lajkonika (kto dziś myśli o tym, że Lajkonik był na cześć największej średniowiecznej traumy Polaków?!), a na ulicach polskich miast pozostała po tym pamiątka w postaci procesji Bożego Ciała.

Po Łokietkowym okresie martyrologicznym, Kazimierz Wielki wyhodował turbosłowian, którzy w okresie zygmunto wskim zostali turbosarmatami.

Dziś zatem nasza polityka historyczna jest na etapie łagodzenia traum społecznych z których kiedyś pewnie mało co zostanie, tym niemniej warto uświadamiać sobie, że polityka historyczna budowana wokół Smoleńska, czyli flankowego Gniezdowa, jest nader sensowna z punktu widzenia słowiańskiej geopolityki.

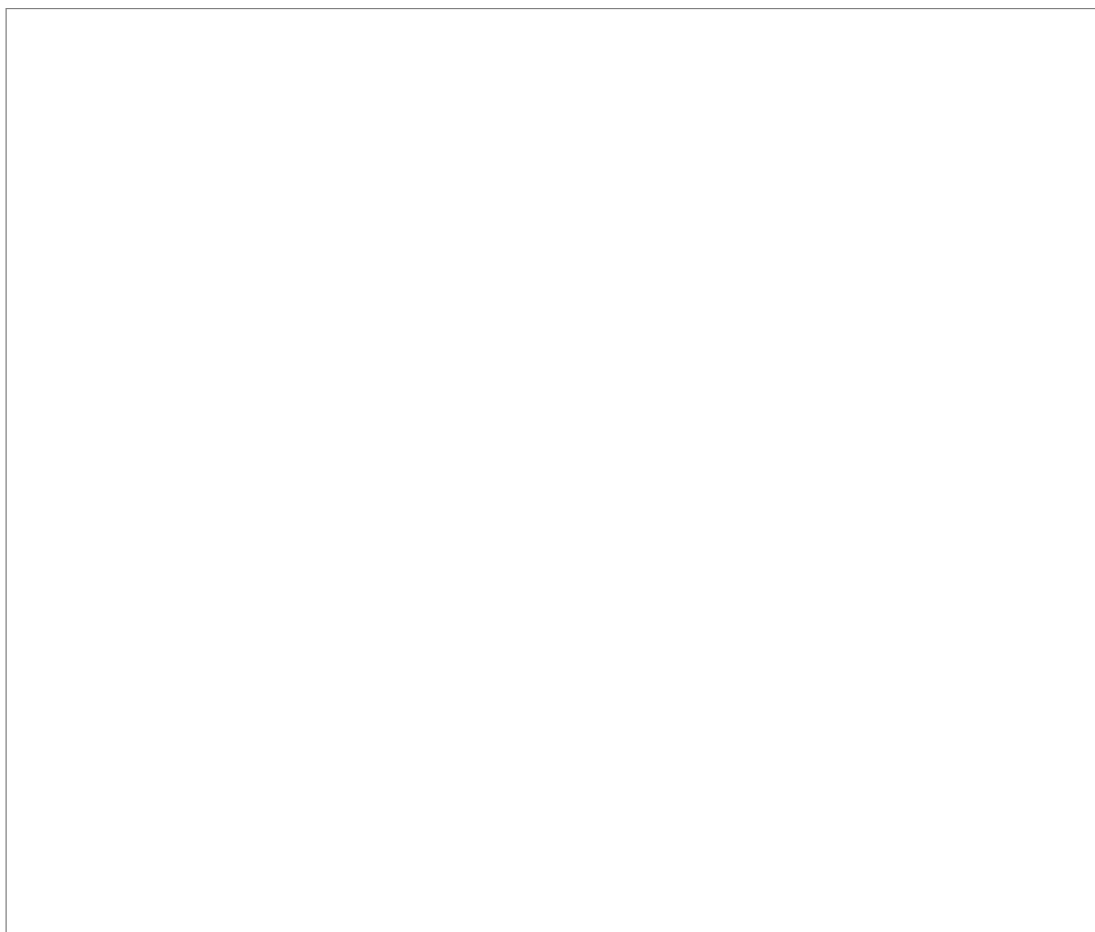
Tym niemniej już dziś, czyli przed wypracowaniem polityki historycznej z prawdziwego zdarzenia — polityki rozwoju, warto do historii sięgać, by przypominać nasze wybitne momenty. Kiedy zachód tumani się bajką Marco Polo, my moglibyśmy zrobić coś by przypomnieć i przywrócić rangę podróży Benedyktyna Polaka. Nikt poza nami tego nie robi.

Czy jesteśmy naturalnymi wrogami Rosji i Niemiec oraz przyjaciółmi Chin?

Z historii warto się uczyć najlepszych momentów tego okresu, trzeba też przypominać najgorsze błędy i antycypować czyli wzmacniać wysiłki w tym kierunku, gdzie historia dała najlepsze rezultaty. Czy jesteśmy skazani na konflikt z Niemcami a następnie z Rosją (tj. ich rządami)? Jeśli mądrzy Niemcy nie chcą, by historia znów nas prowadziła ku walnej konfrontacji, choćby tylko w postaci wojny gospodarczej, powinni zrozumieć dziedzictwo Polski i jej wewnętrzną naturę, która nigdy nie pogodzi się podległością gospodarczą, czyli poddaństwem wobec Niemiec. Mądrzy czyli antycypujący Niemcy powinni zatem wspierać przebudowę gospodarczą Polski w kierunku partnerskim, zostałyby to zapamiętane i wtedy wymknęlibyśmy się z koła wiecznej wojny polsko-niemieckiej (po Grunwaldzie jest Hołd Pruski, czyli upokorzenie Niemiec, na którym odradzają się Prusy antypolskie). Obawiam się, że jest to póki co marzenie ściętej głowy, bo obecne Niemcy zachowują się jak krzyżacy: podporządkowują kolejne obszary polskiej gospodarki, posiadają nie tylko energetykę stolicy, ale i cały wianuszek obiektów energetycznych Polski na zachodniej ścianie, obecnie nie zajmuje się ziem przez deklaracje polityczne. Zablokowanie budowy Nord Stream będzie decydujące dla kierunku w jakim pójdą nasze relacje. Problem leży po stronie niemieckiej i jej niezrozumieniu idei równości sąsiednich krajów w ramach jednej unii. Taką równość przyszłej unii europejskiej musi zbudować słowiańska Polska, wespół z braćmi z Rusi i Moraw.

Nie jesteśmy też skazani na wieczny konflikt z Rosją, ale nie może ona blokować naszych braci Słowian z białą-czerwoną Rusią. Od Odry do Smoleńska i Dunaju istnieje wspólnota geopolityczna mieszkających tutaj ludów, bez względu na ich czynnik etniczny czy językowy. Ta wspólnota zawsze się objawia w naszej historii. Dla Rosji plan minimum to nie blokowanie Ukrainy i Białorusi przed zbliżaniem z Polską. To nie Polska rozrywa słowiańską Ruś, lecz postmongolska Rosja ustawia żelazną kurtynę w samym środku rdzennie słowiańskich ziem.

Nie godząc się na Ruś okupowaną przez Moskwę, nie możemy zapominać, że fundamenty Moskwy składają się z dwóch dziedzictw: jawnego (pozornego, płytkiego?) Bizancjum i ukrywanej Mongolii. Imperium Mongolskie słusznie kojarzy się nam z zagładą elity oraz niszczeniem kraju, ale warto też pamiętać, że Imperium Mongolskie było zwiastunem korzystnej reorientacji sił geopolitycznych, nie możemy zapominać, że trochę pomogli nam w walce z krzyżakami a ich resztki ostatecznie pojednały się z Polską. Złotą Ordę zgubił Krym, wspierany przez słowiańskich Rusinów i Turków (w 1491 Orda poniosła porażkę pod Mińskiem a w 1502 Chanat Krymski jako wasal Osmanów złupił Saraj co uznaje się za koniec Złotej Ordy). Bizancjum natomiast upadło w 1453 — również przez Turków. Czy Rosja potrafi dziś nie być mongolsko-bizantyjską Moskwą, lecz słowiańskim Nowogrodem, Pskowem, Twerem czy Smoleńskiem, które potrafiłyby się pokojowo i twórczo ułożyć z Polską — wydaje się niestety pytaniem retorycznym, podobnie jak i poszukiwanie niekrzyżackich Niemiec. Mimo tego musimy czynić takie poszukiwania, pamiętając, że Niemcy na wschodzie a Rosja na zachodzie mają zinternalizowaną, choć mniej lub bardziej przytłumioną, Słowiańszczyznę.



Granica między Słowiańszczyzną a Germanią

Nasza relacja wobec Chin wydaje mi się najbardziej problematyczna. Biorąc pod uwagę fakt, że Imperium Mongolskie a następnie Moskwa, mimo że sprawiały wrażenie panów Euroazji, zawsze były de facto były cichą ekspozyturą Azji na Europę, tej Azji, która ma swoje centrum w Pekinie. W pewnym głębokim sensie Chiny wydają się największym przeciwnikiem Słowiańszczyzny, a jej największymi braćmi azjatyckimi (kulturowo-genetycznymi) wydają się Indusi. Warto się więc zastanowić czy aby Indie nie powinny stanowić dla nas głównego celu politycznego zbliżenia w Azji. Tym niemniej z drugiej strony, nie można nie zauważyć, że historia Polski i Chin zbiegają się ze sobą w dość podobny sposób: ich okresom wzlotów towarzyszą nasze wzloty, ich okresom upadków towarzyszą nasze upadki.

Być może, gdyby Europa zamiast koncentrować się na uprawianiu polityk historycznych pozostających na służbie interesów narodowych (co jest oczywiście ważne!), zaczęła uprawiać prawdziwą naukę historyczną, której celem ma być zrozumienie wewnętrznej dynamiki i ewolucji cywilizacji, wówczas byłibyśmy w stanie kształtować nasze dzieje bardziej według planu, mniej według geopolitycznych cyrkulacji i fluktuacji. Póki to jednak nie nastąpi, najlepsze co możemy zrobić, to najtrafniej rozpoznać aktualny kierunek obecnego układu. Wiatr historii istnieje tak samo jak i koło historii.

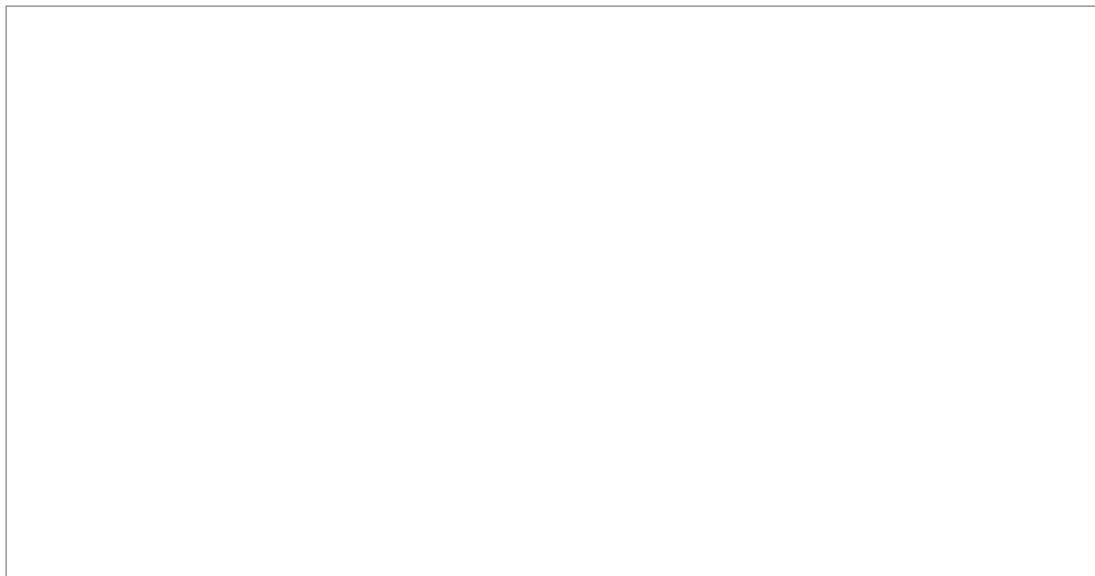
Droga do gwiazd

Nasuwa się tutaj jednak mniej przyjemna i mniej pouczająca interpretacja historiozoficzna: być może bowiem wcale nie idzie o to, by zmieniać geopolityczne siły działające na nasze dzieje, być może nie idzie o to, by właczać je na własne tory, lecz o to, by właśnie gorliwie je wypełniać, wzmacniać i akceptować ulotność sukcesów i imperiów.

Historiozofia geopolityczna podpowiada nam, że wchodzimy w dobry dla nas, choć oczywiście niespokojny okres, który w najbliższych dekadach bardzo mocno porani Europę Zachodnią, która będzie musiała zapłacić rachunek za swój imperializm i kolonializm, który zbudował jej bogactwo. Okres, który będzie cięższy dla Europy Zachodniej niż II wojna światowa, która to — jako i inwazja mongolska w XIII — dotknęła przede wszystkim Europę Wschodnią i Środkową. Prawdziwa tragedia

dla Europy Zachodniej przyszła natomiast (Jedwabnym Szlakiem przez Krym) w połowie XIV w. i zabrała trzecią część ludności. Zakończyła ona ówczesny imperializm i kolonializm (krucjaty) a zapoczątkowała odnowę moralną z którą przyszedł wielki wzlot myśli.

Kiedy Europa Zachodnia pogrąży się w swoich problemach, a Europa Wschodnia doświadczy kryzysu przekwitającego i dezintegrującego się imperium — Europa Środkowa dostanie swoją szansę na oddech, rozwój i ekspresję, która może pchnąć cywilizację do przodu.



Mapa maksymalnego zasięgu Czarnej Śmierci wygląda pokrewnie do zasięgu dzisiejszej czerwonej terroryzacji w Europie, która stanowi zapowiedź kryzysu Europy

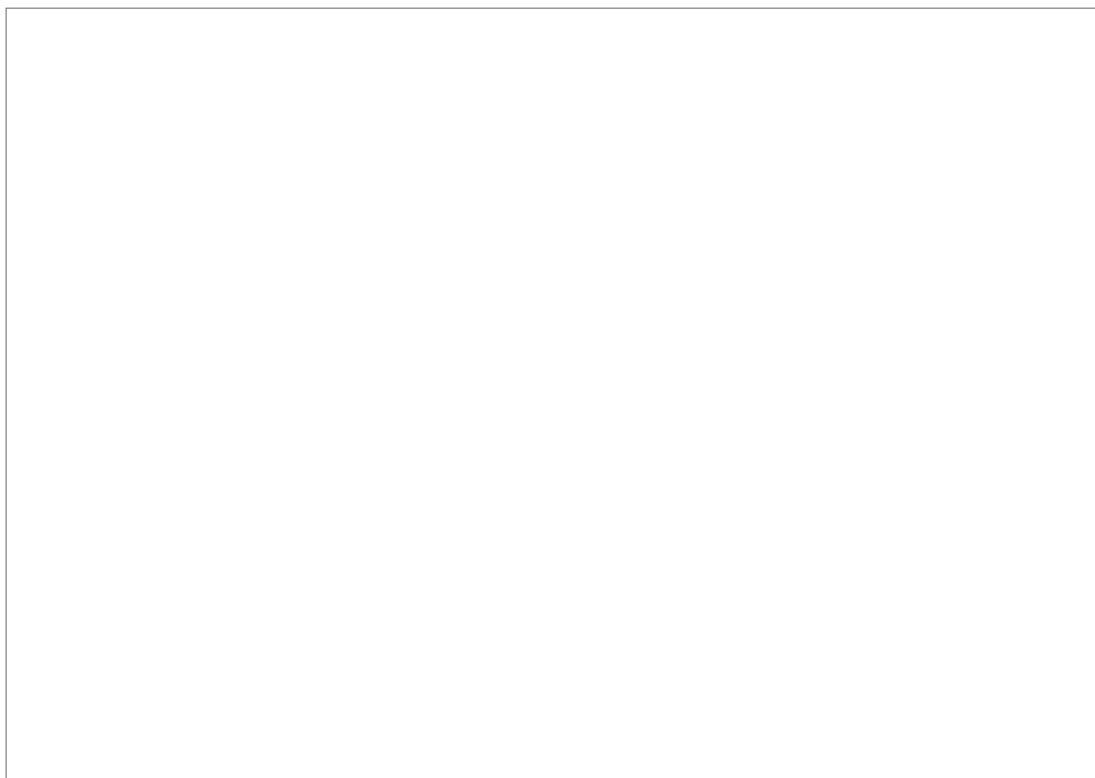
Czyż jednak nie powinniśmy z historii w ten sposób korzystać, by unikać konfrontacji i bólu? Czy, jeśli zbudujemy nową wielką Rzeczpospolitą, nie powinniśmy prowadzić jej tak wyrachowanie i cwanie, aby nie upadła ponownie? Cóż z tego, że stworzyliśmy wyjątkowy ustrój i stalimy się oazą europejską, skoro później nam to wszystko upadło, a inni się bogacili?

A może właśnie o to chodzi, byśmy realizowali tę swoją historyczną karmę? Cały świat nie może być szczęśliwy i syty (choć mógłby!), bo zdechnie nam cywilizacja, czyli rozwój, czyli wielka ekspansja życia. Może właśnie dobrze, kiedy są te cyrkulacje geopolityczne, które jednych wynoszą a drugich obalają, które nijak żadnemu regionowi świata nie pozwalają stworzyć krainy stabilnego szczęścia. Może należy cieszyć się szansą budowy wielkiej Rzeczypospolitej i pogodzić się z myślą, że ona nie jest wieczna i musi upaść. Rzecz może nie w tym, by próbować zawracać Wisłę kijem, czyli hamować koło historii, by zatrzymać je w okresie dla siebie fortunnym, lecz w tym, by, kiedy przyjdzie czas, kończyć z godnością — jak Sobieski pod Wiedniem, i nadzieją na odrodzenie — jak Poniatowski w trakcie rozbiorów. Pooświeceniowej Europie Zachodniej życzę, by nie wyrzekła się swych wartości i upadła w stylu, który stanie się fundamentem jej przyszłego odrodzenia.

Notabene, zabawna koincydencja: ostatni król Polski nosił to samo nazwisko rodowe (herbu Ciołek), co pierwszy polski naukowiec: Erazm Ciołek z Legnicy, którego znamy pod zlatynizowanym imieniem Witelon. Ten, który zgasił światło, nazywał się tak samo, jako i ten, który je zapalił. Ciołki wypłynęli w XIII w., a za czasów konsolidacji Łokietkowej państwa zostali wyniesieni do szlachectwa. Erazm Ciołek obok Benedykta Polaka (obaj XIII w. i obaj z Dolnego Śląska) to drugi wielki kandydat dla naszej kinematografii. Jego prace o optyce i fizjologii są dziś tak niedoceniane jak i podróż Benedykta Polaka, a były one na tyle ważne, że po wiekach czytali je jeszcze Leonardo da Vinci, Mikołaj Kopernik i Johannes Kepler.

Ciołek spiał nasze dzieje, akcentując znaczenie postępu naukowego, który prowadzi nas wyżej, głębiej i dalej. Dążymy do gwiazd. Sobieski z Ciołkami już tam trafili. Jan Sobieski, który jako król nic nie dał Polsce poza honorowym końcem, został w 1684 przez Jana Heweliusza wprowadzony na nieboskłon: jego imieniem nazwano gwiazdozbiór nieba południowego, znany jako [Tarcza Sobieskiego](http://pl.wikipedia.org/wiki/Gwiazdozbi%C3%B3r_Tarczy_Sobieskiego) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Gwiazdozbi%C3%B3r_Tarczy_Sobieskiego) (Scutum Sobiescianum), która leży w szczególnie bogatym w gwiazdy obszarze Drogi Mlecznej między Orłem a Strzelcem.

W 1777 polski astronom Marcin Poczobutt-Odlanicki odkrył przez siebie konstelację leżącą w północno-wschodniej części gwiazdozbioru Wężownika, nazwał na cześć króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Ciołkiem Poniatowskiego (Taurus Poniatovii). Są to jedyne konstelacje powiązane z rzeczywistą postacią z historii nowożytnej. Tarcza Sobieskiego to jedyny gwiazdozbiór z podtekstem politycznym, którego nazwa przetrwała do dzisiaj. Polityka splata się bowiem w naszym istnieniu z nauką. Sobieski i Poniatowski zamknęli projekt kulturowo-polityczny, którego początek możemy widzieć w XIII w. w osobie Witelona, który obalił pierwsze złudzenia optyczne oparte na światopoglądzie (złudzenia wzrokowe są wynikiem warunków obserwacji oraz wyobrażeń i sposobu myślenia), a zwieńczenie — w wieku XVI, kiedy Mikołaj Kopernik z Torunia obalił największe złudzenie optyczne ludzkości, odblokowując nam drogę do gwiazd. W roku 1935 Międzynarodowa Unia Astronomiczna imieniem Witelona nazwała jeden z kraterów na Księżycu, Vitello.



Tarcza Sobieskiego i Ciołek Poniatowskiego na angielskiej rycinie konstelacji nieba z 1825

W tym właśnie mieści się sens cywilizacji: ekspansja życia. Takie ujęcie cywilizacji pozwala najlepiej zrozumieć sens przykazania o kochaniu wrogów: stwarzają nas nasi wrogowie, bez nich nie byłoby nas a bez przeciwności nie byłoby cywilizacji. Prości ludzie nienawidzą swoich przeciwników, ludzie szlachetni szanują ich, ci którzy rozumieją cywilizację życia — kochają przeciwników. W tym kontekście bardziej zrozumiałymi może się wydać nasza dziwna zależność z Chinami.

Obserwując w dziejach ludzkich lokalne, choćby i kontynentalne, zawirowania polityczne, lamentuje się nad tym, że świat nie rozwija się, lecz cofa, że ziemię niszczyliśmy zamiast ją chronić itd. itp. Wszystkie tego rodzaju lamente są krótkowzroczne i wąskokątne. W skali cywilizacyjnej idziemy do przodu. Cóż z tego, że imperia upadają — one mają upadać, raz za razem. Za każdym większym obrotem koła dziejów jesteśmy bliżej gwiazd. Antyczna Grecja wytworzyła mit o latającym Ikarze, ale nie była w stanie wyłonić żadnej nauki czy inżynierii w tym zakresie. Renesans Europy Środkowej

zdołał obalić złudzenie geocentryczne i dał pierwszą koncepcję maszyn latających Leonarda da Vinci. Ale niczego nie zbudował. Oświecenie obudziło Europę Zachodnią do wielkiej pracy inżynierskiej. Zbudowano różnorodne maszyny latające i wymyślono szereg idei i mitów o podbijaniu Wszechświata i zdobywaniu gwiazd (Lem pisał o antropomorficznych ograniczeniach tego procesu). Ale realne dokonania w tym zakresie są w skali kosmosu na poziomie maszyn latających Leonarda. Potrzeba kolejnego obrotu koła historii, obudzenia nowych sił, wyobrażeń i potencjału, który pozwoli na dokonanie kolejnego kroku w tym marszu ludzkości. Ten nowy krok nie zostanie dokonany w ramach „inżynierskich” systemów wytworzonych po Oświeceniu. By zrobić krok do gwiazd potrzeba najpierw zrobić nowy krok polityczno-kulturowy.

Czy zostanie on dokonany ponownie w Europie Środkowej? Nie wiem, ale taka idee-fixe wydaje mi się dobrym kierunkiem kształtowania narracji filozoficznej o Polsce i Słowiańszczyźnie (Europa — bogini porwana przez Ciołka czyli młodego byka). Polska z pomocą braci Słowian powinna się skonsolidować, by przetrwać nadchodzący reset, wyhodować pokolenie, które będąc częścią euroatlantyckiego Zachodu, wolne będzie od naśladownictwa Zachodu, które wyhoduje wspólnotę, która stworzy nowy awangardowy system polityczny. System, który zainspiruje Zachód i da ludzkości więcej synergii i więcej wyobraźni.

Przypisy:

[1] Pomijamy tutaj morza przyoceaniczne, gdyż wobec nich w grę wchodzi już nie tyle europejskie siły geopolityczne, co np. euroazjatyckie, euroatlantyckie itd.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012), [Zapomniane dzieje Polski](#) (2014).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-08-2016 Ostatnia zmiana: 21-09-2017)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10026) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10026>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego

powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl